OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD I WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 36 Warszawa, dnia 5 września 1937 r. Rok IV.

Krwawy posiew zbrodniczej agitacji

Przez Polskę przeszła fala obłąkanej agitacji: wygłodzić miasta, aby pod tą presją uzyskać jakieś zdobycze polityczne dla bankrutującej partii ludowej spod znaku Witosa.

Fali tej — na szczęście — oparł się lud wiejski w swoich co najmniej dziewięciu dziesiątych częściach. Tam jednak, gdzie dał on posłuch tej demagogicznej agitacji — tam pozostały trupy i ranni, zniszczony dobytek ludzki i zdeprawowane dusze chłopskie.

Nazywać się to miało „świętem czynu chłopskiego", którego organizowanie od kilku lat nie udawało się Stronnictwu Ludowemu. Zamiast święta jednak — stało się dniem zbrodni przeciw Prawu i Państwu.

Piękny istotnie czyn chłopski, który w roku 1920-ym wyraził się w dużym procencie ludu polskiego, idącego na ochotnika bronić Ojczyzny przed zalewem bolszewickim — został ohydnie nadużyty przez hasła, będące zaprzeczeniem tamtego czynu, bo podważające byt Państwa, w którego obronie wtedy stanęli.

Budzące się w każdej uczciwej duszy polskiej wspomnienie dnia 15 sierpnia 1920 r., wyrazu tej najwspanialszej naszej solidarności narodowej na przestrzeni wieków, zamiast zjednoczyć i dziś myśli i uczucia wszystkich stanów przy Żołnierzu Polskim i jego Święcie, zostało sprofanowane przez prowodyrów ludowcowych, którzy postanowili pod tą pokrywką i przy tej sposobności odegrać się i zemścić za poniesione klęski polityczne.

„Święto czynu chłopskiego" rzuciło hasło 10-dniowego strajku wsi, które miały w tym czasie odmówić miastom dowozu żywności. Dzień, upamiętniony w roku 1920-ym czynem jedności narodowej, został zohydzony rozbiciem tej jedności, wojną wydaną przez jedną warstwę społeczną drugiej.

W kilku obałamuconych powiatach Małopolski środkowej, w których zbrodnicza agitacja znalazła grunt podatny w nędzy i głupocie chłopskiej — ruszono na tę wojnę, jak na przedziwny bój z prawdziwym nieprzyjacielem i w kraju nieprzyjacielskim. Z całym aparatem terroru i sabotażu przeciw własnym nawet braciom, którzy tej demagogii nie chcieli ulec.

Wielkie hasła demokracji, które także nadużyto teraz, dając je temu strajkowi za patrona — doznały w ten sposób jaskrawego zaprzeczenia i zeszły do roli absurdu, tak jak absurdem społecznym było bezmyślne niszczenie dobytku ludzkiego.

Ten stóg siana, podpalony sąsiadowi przez sąsiada za to, że nie przyłączył się do strajku — to przecież czyn o pomstę do nieba wołający! Jakże nie drgnęła ręka rolnika przed podłożeniem ognia pod ten plon całorocznej pracy drugiego rolnika, plon tym cenniejszy, że zapasy paszy są w tym roku tak szczupłe. Chyba to nie był chłop, który wie, co znaczy żmudna praca na roli — ale jakiś obwieś, żyjący z agitacji. A jeśli chłop — Pan Bóg mu tej krzywdy sąsiedzkiej nie przebaczy.

I nie przebaczy lud swym prowodyrom, którzy wyprowadzili go na śliskie drogi strajku, włożyli mu do rąk pistolety i kamienie, a sami się pokryli w mysie dziury. Nie przebaczy im lud tych 41 zabitych w czasie zajść strajkowych i 34 rannych, wśród których nie ma ani jednego prowodyra partyjnego, ani jednego agitatora-pyskacza!...

— „Przelana krew chłopska — mówi komunikat Prezesa Rady Ministrów o tych zajściach — zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć".

Ta zbrodnia przeciw Prawu stała się zarazem zbrodnią przeciw młodemu naszemu Państwu, gdyż mogła ugodzić w jego najdotkliwszy punkt obronny, w nowy okręg przemysłowy, tworzony kosztem wielkich ofiar całego narodu ku obronie Państwa.

Ale tu już czynna była inna ręka: obce agentury, jak je nazwał kiedyś Marszałek Piłsudski. Obce agentury, wciskające się zawsze i wszędzie tam, gdzie tylko można byt Państwa naszego podważyć, a swoją pieczeń upiec.

Udowodniono już szeregiem odezw i artykułów prasy komunistycznej, że czynniki wywrotowe wyzyskały sytuację, wytworzoną przez ludowców i odegrały w niej pierwszorzędną rolę destrukcyjną.

Propaganda komunizmu w Polsce, choć prowadzona bardzo intensywnie, nie dawała dotychczas wielkich wyników. Już dawno nie było takiej okazji, w której komuniści mogliby liczyć na tak masowy połów dusz. Kierownictwo akcji strajkowej przeszło więc z łatwością do rąk komuny, wypraktykowanej dobrze w tego rodzaju niszczycielskiej robocie.

I z winy ludowców stała się ta druga profanacja pamięci dnia 15 sierpnia 1920 r., że w jego rocznicę, w rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami, w 17 lat później wyznawcy bolszewizmu, towarzysze partyjni tamtych, próbowali wydać nową wojnę Państwu Polskiemu pod płaszczykiem haseł obrony demokracji i wolności.

Na szczęście cały ten zamach stłumiono w zarodku.

Szkoda tylko tych 41 ludzi, co postradali życie, zawierzywszy zbrodniczym agitatorom i uwierzywszy, że idą do walki o rzekomo zagrożone prawa chłopskie.

Pan Premier, mówiąc w komunikacie swoim o nieuniknionych konsekwencjach tych aktów gwałtu i terroru przede wszystkim w stosunku do przewódców strajku, kończy słowami:

„Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie Rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w Państwie".

Oto jest godna odpowiedź Państwa Polskiego, które za kamienie płacić będzie chlebem.

Nienaruszalność Grobów Wawelskich

Pomiędzy Rządem polskim a Watykanem ustalone zostały „zasady postępowania na przyszłość w sprawie Grobów Wawelskich".

Po wymianie zdań nuncjusz papieski przesłał min. Beckowi notę, w której potwierdził z upoważnienia Watykanu propozycję, sformułowaną przez arcybiskupa krakowskiego do Pana Prezydenta Reczypospolitej.

Nota ta stwierdza co następuje:

„Stosownie do tej propozycji — Groby królewskie i znakomitych osobistości, w pierwszym rzędzie Marszałka Piłsudskiego, umieszczone na stałe w kryptach Katedry wawelskiej, winny być uważane za nienaruszalne. W konsekwencji, jeśli by na skutek okoliczności wyjątkowych zaszła konieczność jakiej zmiany, ustala się, że będzie rzeczą niezbędną uzgodnić uprzednio w tym wypadku z Prezydentem Rzeczypospolitej lub osobą przezeń w tym celu wyznaczoną zarządzenia, które mają być przedsięwzięte".

W zakończeniu noty nuncjusz zaznaczył, iż „z zadowoleniem Stolica Apostolska dowiedziała się o szczęśliwym załatwieniu tej sprawy, która dotykała głębokich i uprawnionych uczuć szlachetnego Narodu polskiego".

Min. Beck przyjmując do wiadomości notę nuncjusza, w końcowym ustępie swej noty oświadczył:

„Korzystam z tej okazji, by wyrazić Waszej Ekscelencji zadowolenie, którego doznaje mój Rząd, widząc sprawę Grobów Katedry wawelskiej uregulowaną w sposób, uwzględniający uprawnione uczucia Narodu polskiego, a równocześnie nie naruszający szacunku, jakim cieszy się w Polsce Kościół Katolicki".

Noty powyższe uważać należy za dopełnienie konkordatu, który nie zawiera postanowień co do Grobów Wawelskich, będących naszym Panteonem Narodowym.

Stwierdzenie tą drogą nienaruszalności Grobów Wawelskich bez zgody Głowy Państwa jest zarazem stwierdzeniem przez Kościół, że naród polski ma słuszne i niezaprzeczone prawo pełnienia straży przy sarkofagach swych królów, bohaterów i wieszczów, a w szczególności przy trumnie Józefa Piłsudskiego, jako najświętszej po wsze czasy relikwii narodowej.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

5 września 1585 r. urodził się w Paryżu Armand Richelieu, znakomity polityk francuski, wszechpotężny minister króla Ludwika XIII-go.

5 września 1725 r. zawarcie małżeństwa króla francuskiego Ludwika XV-go z Marią Leszczyńską, córką króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego.

5 września 1914 r. początek wielkiej bitwy francusko-niemieckiej nad rzeką Marną; tegoż dnia rozpoczęła się bitwa Niemców z Rosjanami nad jeziorami mazurskimi, w Prusach Wschodnich.

5 września 1915 r. zmarł Stanisław Witkiewicz, wybitny pisarz i malarz.

6 września 1580 r. Stefan Batory zdobył twierdzę moskiewską Wielkie Łuki.

6 września 1757 r. urodził się Józef Lafayette, generał i polityk francuski, przyjaciel Kościuszki i Polaków.

6 września 1794 r. po niefortunnym oblężeniu Prusacy odstąpili spod Warszawy.

6 września 1831 r. bohaterska śmierć gen. Józefa Sowińskiego na szańcach Woli pod Warszawą.

6 września 1863 r. w bitwie pod Batorzem, koło Kraśnika, zginął płk. Lelewel-Borelowski, jeden z wybitniejszych wodzów w powstaniu styczniowym.

7 września 1764 r. Stanisław August Poniatowski obrany został królem.

7 września 1812 r. wielka bitwa Napoleona I-go z Rosjanami pod Borodinem.

7 września 1914 r. twierdza francuska Maubeuge po 14-dniowym oblężeniu zdobyta została przez Niemców.

7 września 1928 r. otwarcie w Gdyni pierwszej linii oceanicznej polskich okrętów.

8 września 1474 r. urodził się Ludwik Ariosto, jeden z najwybitniejszych poetów włoskich; najznakomitszym jego dziełem jest poemat p. t. „Roland Oszalały".

8 września 1514 r. Konstanty Ostrogski odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami w bitwie pod Orszą.

8 września 1831 r. Moskale, dowodzeni przez Paskiewicza, zajęli Warszawę.

8 września 1855 r. zdobycie twierdzy rosyjskiej, Sewastopola, na Krymie, przez wojska francuskie.

9 września 1596 r. zmarła w Warszawie królowa Anna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta, małżonka Stefana Batorego.

9 września 1698 r. zwycięstwo hetmana Feliksa Potockiego nad Tatarami pod Podhajcami; była to ostatnia bitwa Polaków z Tatarami.

9 września 1737 r. urodził się w Bolonii Ludwik Galvani, fizyk włoski. Przez odkrycie t. zw. prądów galwanicznych dał początek badaniom nad elektrycznością.

9 września 1828 r. urodził się w Jasnej Polanie Lew Tołstoj, znakomity pisarz rosyjski.

10 września 1898 r. została zamordowana cesarzowa ausriacka Elżbieta, żona cesarza Franciszka Józefa.

10 września 1914 r. Legiony polskie opuściły Kielce.

10 września 1919 r. wojska polskie zdobyły Borysów.

10 września 1919 r. podpisany został traktat w Saint Germain, który znacznie uszczuplił granice dawnej monarchii austriackiej.

11 września 1382 r. zgon Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, siostrzeńca Kazimierza Wielkiego. Dla zapewnienia córce tronu polskiego nadał szlachcie liczne przywileje; o sprawy polskie nie dbał i ich nie rozumiał, postępowaniem niesprawiedliwym spowodował przeciw sobie niechęć poddanych; po nim tron objęła córka jego Jadwiga.

11 września 1628 r. wzięcie do niewoli załogi admiralskiego okrętu szwedzkiego pod Helem przez Lanckorońskiego.

11 września 1838 r. urodził się w Kaliszu Adam Asnyk, znakomity poeta; w r. 1863 był członkiem Rządu Narodowego.

KAZIMIERZ GREB
redaktor „Pracy Szkolnej".

Liceum zawodowe czy ogólnokształcące?

Pytanie zasadnicze, dotyczące spraw, które głęboko poruszają nie tylko zainteresowaną bezpośrednio młodzież i jej rodziców, lecz i tych wszystkich, którzy zajmują się zagadnieniami społecznymi o doniosłości państwowej. Od jego racjonalnego rozwiązania zależeć będzie, czy reforma szkolna zapoczątkowana ustawą ustrojową z dn. 11 marca 1932 roku, pójdzie nadal po linii celów zamierzonych, czy też ulegnie pewnym załamaniom.

Czteroletni okres doświadczeń z gimnazjum nowego typu mamy już po za sobą. W bieżącym roku szkolnym rozpoczynamy realizację pierwszej klasy licealnej. Musimy uczynić krok naprzód. Krok ostrożny i gruntownie przemyślany! Jesteśmy bowiem u skrzyżowania dwu dróg: szkoły zawodowe czy licea ogólnokształcące? Są to zarazem dwa zasadnicze momenty w koncepcji ustawowej z 1932 roku. Przypomnijmy pokrótce ich schemat organizacyjny.

Szkoły zawodowe — jak wiemy — dzielą się na: dokształcające, typu zasadniczego i przysposobienia zawodowego. Interesują nas w danej chwili szkoły zawodowe typu zasadniczego. Analogicznie do 3 szczebli ogólnego kształcenia występuje tu trójstopniowość:

1) Szkoły zawodowe stopnia niższego, oparte o I szczebel programowy szkoły powszechnej i mające charakter wybitnie praktyczny.

2) Szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego, oparte o II lub III szczebel programowy szkoły powszechnej. Obok przygotowania praktycznego mają przygotowanie teoretyczne i uwzględniają w potrzebnym zakresie wykształcenie ogólne.

3) Szkoły zawodowe stopnia licealnego, których podbudową jest program 4-o letniego gimnazjum ogólnokształcącego.

Analiza przykładowa czynności pracownika zawodowego najlepiej wyjaśnia przeznaczenie i zadania poszczególnych stopni szkół zawodowych typu zasadniczego. Na przykład w zawodzie mechanika możemy rozróżnić gradacje czynności następujące: a) wykonanie bezpośrednie (obróbka ręczna metali), b) wykonanie bezpośrednie oraz wiedza do czynności pośrednich (funkcje nadzorcze), c) organizatorzy i kierownicy normujący procesy produkcyjne w zakresie mechaniki.

Odrębną grupę zawodową stanowią trzyletnie licea pedagogiczne, przygotowujące kadry przyszłych nauczycieli szkół powszechnych. Podbudową tych liceów jest również program 4-o letniego gimnazjum ogólnokształcącego.

Wreszcie dwuletnie liceum ogólnokształcące pod względem programowym różnickuje się na cztery wydziały: humanistyczny, klasyczny z greką, fizyko-matematyczny i przyrodniczy. Każdy z tych wydziałów, kładąc nacisk specjalny na pewne grupy przedmiotów, nie zatraca jednak swojego charakteru ogólnokształcącego. W zasadzie wszystkie one przygotowują do studiów wyższych, pamiętać jednak należy, że absolwent np. liceum humanistycznego będzie na ogół lepiej przygotowany do studiów prawa albo filozofii, aniżeli absolwent liceum matematyczno-fizycznego, lub przyrodniczego. Absolwent znów liceum matematyczno-fizycznego będzie lepiej przygotowany do dalszego kształcenia się na uniwersytecie w dziedzinie fizyki i nauk technicznych, niż absolwent liceum klasycznego. Na ogół można twierdzić, że każdy wydział liceum ogólnokształcącego, przygotowując do studiów uniwersyteckich, nie przygotowuje do bezpośredniego wykonywania jakiegokolwiek bądź zawodu. Dlatego też rodzice i opiekunowie młodzieży, kończącej czwartą klasę gimnazjum nowego ustroju, jeśli się zdecydują na wybór liceum ogólnokształcącego, muszą dobrze uświadomić sobie, rzeczy następujące:

1-o czy ich wychowankowie posiadają w dostatecznym stopniu uzdolnienia teoretyczne (umiejętność ściślejszego myślenia abstrakcyjnego, przeprowadzania analiz, syntetycznego wiązania wiadomości itp.) i odpowiednie wyrobienie właściwych metod pracy;

2-o czy po ukończeniu liceum ogólnokształcącego, które w zasadzie nie daje bezpośrednich uprawnień zawodowych (z wyjątkiem prawa ubiegania się o stanowiska urzędnicze 2-ej kategorii w administracji państwowej i samorządowej), absolwent będzie mógł otrzymać potrzebną pomoc materialną na dalsze studia w szkole wyższej;

3-o jakiego rodzaju i w jakim kierunku idą zainteresowania i zamiłowania danego absolwenta gimnazjalnego (decyzja ostateczna w tym względzie powinna być syntezą kilku czynników: bezstronnej obserwacji rodziców, opinii wychowawców, przekonań młodzieży i w miarę możności porad pracowni psychologicznej, względnie t. zw. poradnictwa zawodowego).

Jeśli chodzi o licea pedagogiczne w zakładach tych muszą znaleźć się przede wszystkim absolwenci gimnazjalni, którzy oprócz należytych uzdolnień, mają przyjazny, życzliwy i serdeczny stosunek do dzieci oraz uświadamiają sobie dostatecznie społeczną rolę pracy nauczyciela. Szczególnie dla młodzieży wiejskiej i robotniczej droga do liceów pedagogicznych powinna być jak najbardziej otwarta. Na wieś bowiem w ogromnej większości wróci ta młodzież już jako nauczyciele. Ponieważ praca w zawodzie nauczyciela odbywa się w wyjątkowo ciężkich warunkach, kandydaci, zgłaszający się do liceum pedagogicznego, muszą mieć całkowitą przydatność fizyczną do zawodu, oraz wykazać się brakiem chorób i ułomności, utrudniających sprawowanie zawodu.

Należy jeszcze dodać, że w związku z głoszoną przez ostatnie kilka lat wiadomością, zgodnie zresztą z prawdą, iż posad nauczycielskich nie ma, byliśmy świadkami „ucieczki z zawodu". Od roku bieżącego koniunktura zaczęła się poprawiać przez coroczny stopniowy wzrost liczby nowych etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych. Już obecnie zarysowują się pewne obawy, że po 2 latach szkolnictwo odczuje brak wykwalifikowanych kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Należało by więc poprowadzić propagandę za wstępowaniem młodzieży do nowo otwieranych zakładów kształcenia nauczycieli.

Od 1 września czynnych jest w Polsce 40 liceów pedagogicznych: w poznańskim okręgu szkolnym 9, warszawskim 5, śląskim 2, krakowskim 7, lwowskim 7, lubelskim 3, wileńskim 4, brzeskim 2, łuckim 1 oraz równolegle do liceów pedagogicznych 11 pedagogiów: w Toruniu, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Wilnie, Lwowie i Sosnowcu.

Co do rozmieszczenia sieci liceów ogólnokształcących i zawodowych przyjęto zasadę: tworzyć je w tych miejscowościach, w których istniały pełne gimnazja ośmioletnie.

W opracowaniu wreszcie i rozmieszczeniu liceów zawodowych brano pod uwagę następujące momenty:

a) ideę przystosowania do różnych uzdolnień młodzieży. Racjonalne bowiem wyzyskanie utajonych sił każdej rozwijającej się jednostki w społeczeństwie przyczyni się do zapełnienia dotkliwych luk personalnych w poszczególnych dziedzinach naszego życia gospodarczego;

b) potrzeby aktualne naszego przemysłu, handlu, rolnictwa, administracji, szczególnie zaś potrzeby przemysłu, służącego do obrony kraju. Stąd np. daleko posunięte zróżniczkowanie liceów mechanicznych na specjalne kierunki: samochodowy, lotniczy, kolejowy i okrętowy;

c) potrzeby gospodarcze, społeczne i kulturalne poszczególnych regionów na różnych terenach Polski.

Na zakończenie podajemy wykaz liceów zawodowych, organizowanych w b. r. szkolnym:

Licea przemysłowe: Licea mechaniczne o kierunku ogólnym: w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Katowicach, Radomiu i Grudziądzu. Liceum mechaniczne o kierunku kolejowym: w Warszawie, Liceum mechaniczne o kierunku samochodowym: w Warszawie, Liceum mechaniczne o kierunku lotniczym: w Warszawie. Liceum elektryczne o kierunku techniki prądów silnych: w Łodzi i Wilnie. Liceum teletechniczne: w Warszawie. Licea budowlane: w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu, Katowicach, Toruniu, Brześciu i Jarosławiu i Lublinie. Licea wodno-melioracyjne: w Krakowie, Poznaniu i Brześciu.

Licea miernicze: w Warszawie i Wilnie.

Licea handlowe: w Białymstoku, Częstochowie, Krakowie, Sosnowcu, Tarnowie, Lublinie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu, Rzeszowie, Łodzi i Warszawie.

Licea administracyjne: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie i Lwowie.

Licea rolnicze: w Bydgoszczy (woj. poznańskie), w Czernicy z ukraińskim językiem nauczania (woj. stanisławowskie).

Licea gospodyń wiejskich: w Chylickach (woj. warszawskie), w Snopkowie (woj. lwowskie), siedziba innych jeszcze nieustalona.

Licea gospodarstwa domowego: w Krakowie i Warszawie (państwowe) oraz prywatne w miejscowościach Zbylitowska Góra (woj. krakowskie), Jazłowiec (woj. tarnopolskie), Gdynia (woj. pomorskie), Pniewy (woj. poznańskie), Łódź, Wilno i Rybnik (woj. śląskie).

Wszystkie wymienione licea (z wyjątkiem gospodarstwa domowego) mają trzyletni kurs nauki, o rok więcej, niż w liceach ogólnokształcących.

Bursa w Poznaniu dla dzieci osadników

Zarząd Główny Związku Osadników zakłada w Poznaniu bursę dla 60 dzieci osadników z kresów.

Do bursy tej przyjmowani będą chłopcy z ukończoną 6-tą klasą szkoły powszechnej, w wieku co najmniej lat 15, którzy pragną kształcić się w zawodzie rzemieślniczym. Nauka, całkowite utrzymanie i mieszkanie w bursie będą kosztowały 15 zł. miesięcznie.

Inicjatywa skierowania części kresowej młodzieży osadniczej z kresów wschodnich do Wielkopolski i tam danie jej możności wyuczenia się rzemiosła, jest nader celowa. Wielkopolskie rzemiosło stoi na bardzo wysokim poziomie i jest w 100 proc. polskie.

Pożarnictwo a obronność Państwa

(Na Tydzień Obrony Przeciwpożarowej)

Sprawa jak najwydatniejszego spotęgowania swej obronności ma dla Polski tym większe znaczenie, że państwa, sąsiadujące z nią czynią olbrzymie wprost wysiłki dla wzmocnienia podstaw swej obronności, a w szczególności dla rozbudowania obrony przeciwlotniczej, z którą łączy się ściśle obrona przeciwpożarowa.

W czasie wojny przypadną obronie przeciwgazowej do spełnienia zadania niezwykle ważne i trudne. Postępy techniki środków zapalających są olbrzymie. Ogień jako środek walki, był od zarania dziejów ludzkości stosowany i bodaj że nigdy nie przestanie być użytkowany dla celów walki. Przeciwnie, jego zastosowanie stale wzrasta. Jak wiadomo, bomby zapalające, jako najgroźniejszy bodaj środek masowego niszczenia, odgrywają w wojnie nowoczesnej olbrzymią rolę. Broń ta bowiem, umożliwiając niszczenie ważnych obiektów przemysłowych i komunikacyjnych, składów amunicji i t. d., ma niezwykle znaczenie jako środek szerzenia grozy, paniki i osłabianie tym samym odporności duchowej, mającej niezwykłe znaczenie dla podtrzymania ducha armii walczącej na froncie.

To też widocznym jest, że zagadnienia obrony przeciwpożarowej i obronności Państwa są ze sobą najściślej związane, są po prostu nierozdzielnie.

W ogólności interesy obrony przeciwlotniczej biernej pokrywają się całkowicie z interesami normalnej obrony przeciwpożarowej. Stąd duże znaczenie mają zagadnienia obrony przeciwpożarowej w organizacji obrony przeciwlotniczej.

Te okoliczności nakładają liczne i bardzo ważne obowiązki na ogół obywateli, gdyż jest tu potrzebna pomoc całego społeczeństwa. Przede wszystkim jest rzeczą konieczną stwarzanie odpowiedniej atmosfery dla poczynań Państwa w tej dziedzinie. Należy korzystać z każdej sposobności, dającej możność pogłębienia własnego uświadomienia w tym względzie, oraz przyczyniać się do uświadamiania szerokiego ogółu społeczeństwa w sprawach obrony przeciwpożarowej. Szkoleni muszą być wszyscy, nie tylko mężczyźni, lecz również kobiety i dzieci, albowiem na wypadek wojny większość mężczyzn, zdolnych do czynnej obrony przeciwpożarowej, pójdzie do szeregów armii.

Prace, związane z obroną przeciwpożarową winny dotyczyć zabezpieczenia przed pożarami zarówno miast, oraz ważnych obiektów przemysłowych i komunikacyjnych, jak też i wsi, jako podstawy wyżywienia kraju.

Stan naszego pożarnictwa, aczkolwiek czyni stałe postępy, wymaga jeszcze bardzo wytężonej pracy, by sprostać trudnym zadaniom swoim, i to zarówno w czasie pokoju, jak zwłaszcza na wypadek wojny. Wielką przeszkodą w należytej rozbudowie naszej obrony przeciwpożarowej jest zbyt małe zainteresowanie społeczeństwa tymi sprawami, a co za tym idzie, niedostateczne uświadomienie. Wystarcza zwrócić uwagę na to, jak inne państwa, a w tym nasi sąsiedzi, gorączkowo pracują nad organizacją obrony przeciwpożarowej dla wzmożenia podstaw obronności kraju. Tam bije się już po prostu na alarm. Gorączkowa praca nie ustaje.

Ważną jest rzeczą, by budownictwo nasze ściśle przestrzegało wymogi obrony przeciwpożarowej przez stwarzanie jak najkorzystniejszych warunków dla zapobiegania pożarom i lokalizowania tychże. Interesy gospodarcze społeczeństwa są tu najściślej związane z interesami obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej.

Uświadomienie o niebezpieczeństwie pożarów i przekonywanie szerokiego ogółu obywateli o skuteczności obrony przeciwpożarowej, czyli o tym, że obrona przed pożarami jest rzeczą realną, możliwą, jest czynnikiem niezmiernie ważnym. Skuteczna obrona przed pożarami jest kwestią przestrzegania odnośnych przepisów przeciwpożarowych. Należy przeto walczyć z rozpowszechnionym niekiedy poglądem, że pożar, to rzecz przypadku, przeznaczenia.

Całkiem szczególnym zadaniem jest podniesienie bezpieczeństwa pożarowego wsi, jako podstawy wyżywienia kraju. A wiadomo, jak olbrzymie straty powodują na wsi rok rocznie pożary. Na wypadek wojny nasze miasteczka i wsie, kryte drzewem i słomą, będą szczególnie zagrożone niebezpieczeństwem pożarów, spowodowanych nalotami nieprzyjacielskimi. Rozpowszechnione ogólnie mniemanie, jakoby wsiom i miasteczkom, jako mniejszym i mniej ważnym ośrodkom, nie zagrażało niebezpieczeństwo nalotów — jest zupełnie bezpodstawne, albowiem zdarza się często w czasie działań wojennych, że samoloty - bombardowce, nie osiągnąwszy z powodu przeszkód obiektów, które miały ulec bombardowaniu, zrzucają w drodze powrotnej swój balast w postaci niezużytych bomb. Wówczas każda, nawet najmniejsza miejscowość staje się celem bombardowców, pomijając wypadki umyślnego bombardowania mniejszych ośrodków dla szerzenia popłochu.

Im większe więc niebezpieczeństwo wzniecania pożarów, tym intensywniejsze powinny być przygotowania przeciwpożarowe, i tym czujniejsze pogotowie.

Jak widać z powyższego, obrona przeciwpożarowa jest nader ważną dziedziną życia społecznego, wymagającą nieustannych wysiłków, wielkiej sprawności organizacyjnej i pomocy całego społeczeństwa. Znaczenie obrony przeciwpożarowej staje się tym donioślejsze, jeśli się zważy na jej olbrzymią rolę w czasie wojny.

Toteż przedsięwzięcia tego rodzaju, jak „Tydzień obrony przeciwpożarowej Państwa" należy uznać za wielce pożyteczne i ze wszech miar potrzebne, albowiem stanowią one doskonały środek potęgowania zainteresowania szerokich mas społeczeństwa istotą i potrzebami obrony przeciwpożarowej, a tym samym przyczyniają się do wzmożenia podstaw obronności Państwa.

Konsolidacja zawodowego ruchu robotniczego

W Warszawie odbyła się ogólnopolska konferencja działaczy zawodowego ruchu robotniczego.

Wzięło w niej udział 41 delegatów reprezentujących wszystkie związki zawodowe, które wystąpiły z centrali Z. Z. Z., wyrażając chęć współpracy z O. Z. N.

Zebrani przyjęli tekst deklaracji programowej, która stwierdza, że ruch zawodowy nie może być tylko obojętnym obserwatorem życia polskiego, ale wyznaje zasadę czynu bezpośredniego, od którego zależy zwiększenie siły i bogactwa kraju. Zebrani przyrzekają wytężyć wszystkie siły, aby doprowadzić do uporządkowania sytuacji w związkach zawodowych, które wystąpiły z Centralnego Wydziału Z. Z. Z. uważając, że przekroczył on postanowienia statutu i sprzeniewierzył się założeniom ideowym.

Podejmując wysiłek nad utworzeniem zwartego i jednolitego ruchu zawodowego zebrani pragną uspołecznić go, wytyczając mu wyraźną linię: pracę nad podniesieniem poziomu życia robotnika materialnego, moralnego i kulturalnego, wzmocnienie poczucia jego odpowiedzialności za rzeczywistość polską i za miejsce, jakie w niej ruch zawodowy zajmie.

Po przemówieniu sen. Malinowskiego (Wojtka) i po dyskusji zebrani uchwalili:

1) dokonać połączenia związków w jedną centralę z siedzibą w Warszawie;

2) powołać w tym celu do życia tymczasową komisję organizacyjną, której zadaniem będzie: a) opracowanie deklaracji ideowej i przygotowanie statutu ramowego oraz uzgodnienie ogólnej nazwy związków, c) przygotowanie zjazdu ogólno-krajowego w możliwie krótkim czasie w roku bieżącym, na który przybyły by także delegacje wszystkich związków zawodowych, solidaryzujących się z ideą zjednoczenia, d) ustalenie jego terminu, e) przygotowanie wniosków na zjazd;

3) uczestnicy konferencji zobowiązują się do przeprowadzenia w swych związkach zawodowych oraz wśród robotników niezorganizowanych akcji dla zjednoczenia ruchu zawodowego.

Równowaga społeczna miast i wsi

Na zjeździe okręgowym organizacji wiejskiej O. Z. N. w Łodzi dnia 29 ub. m. senator gen. Galica wygłosił dłuższą mowę, w której podkreślił zagadnienie wzajemnej wymiany wytworów produkcji między miastem a wsią.

W imię zachowania równowagi społecznej miasta przyczynić się będą musiały do budowania warunków dźwigania wsi.

Dotyczy to szczególnie ośrodków wytwórczości przemysłowej, które politykę cen za wyroby, potrzebne dla wsi, winny dostosować do wiejskich możliwości nabywczych. Nie można myśleć o podnoszeniu chłopa do roli pełnowartościowego obywatela, dopóki będzie czuł, że w zamian za swą ciężką i wyczerpującą jego siły pracę nie uzyskuje nawet warunków na zaspakajanie najelementarniejszych potrzeb.

Jako dalszy warunek sprawiedliwej wymiany gospodarczej sen. Galica stawia zniesienie zbędnego i szkodliwego pośrednictwa, podkreślając jednak, że szukanie dla tej sprawy załatwień na drodze gwałtu i fizycznego terroru jest akcją wręcz przeciwną celowi.

Współżycie wsi i miast jednak dopiero wówczas będzie pełne, jeżeli znajdzie się praca dla przyrostu ludności wiejskiej, liczącego obecnie około 300.000 dusz rocznie. Oczywiście zagadnienia tego nie można rozwiązać jedynie przez skierowania do miast całego nadmiaru sił roboczych wsi.

Nie wolno także zaniedbywać żadnej z dziedzin zatrudnienia, dostępnych dla wiejskiego bezrobotnego, choćby na pozór wydawać się one miały znikomo małe i niewiele znaczące wobec ogromu potrzeb wsi.



Obrona przeciwlotnicza

„Podręcznik obrony przeciwlotniczej" — Marian Jurecki, mjr. dypl. — Warszawa, W. I. N. O. 1936 r., stron 340 i 143 ryc.. cena zł. 8.

W ostatnich latach doby powojennej jesteśmy świadkami niebywałego rozwoju lotnictwa na całym świecie, co zdaje się wskazywać na to, że punkt ciężkości przyszłych działań wojennych przesunie się z powierzchni ziemi w obszary powietrzne. Niebezpieczeństwo lotnicze podczas ewentualnej wojny przyszłości zwróciło uwagę wszystkich narodów i zmusiło państwa do przygotowań z zakresu obrony przeciwlotniczej. Niebezpieczeństwo to — jak widzimy na przykładach wojny w Abisynii i w Hiszpanii sięga w głąb kraju, godzi w całe społeczeństwo, które bodaj silniej od żołnierzy frontowych odczuje nalot eskadr nieprzyjacielskich. Aby nie być zaskoczonym, naród musi się zdobyć na zorganizowanie obrony. Może być ona czynna i bierna. Obrona czynna ma na celu zwalczanie samolotów nieprzyjacielskich; bierna zaś dąży do zmniejszenia skutków działania lotnictwa.

Dokładny obraz niebezpieczeństwa napadów lotniczych, jak również sposobów walki i obrony daje nam praca wybitnego fachowca mjr dypl. M. Jureckiego pod powyższym tytułem.

Stanowi ona syntetyczne ujęcie całokształtu wiedzy z zakresu obrony przeciwlotniczej, przy czym jest to jedna z pierwszych prac z tej dziedziny w naszej literaturze. Autor wykorzystał swą gruntowną wiedzę i obfitą literaturę krajową i zagraniczną.

Praca podzielona została na cztery części. Omawia ona napady lotnicze i środki obrony, przeciwlotniczą służbę informacyjną, oraz obronę przeciwlotniczą czynną i bierną. Książkę cechuje jasny i przejrzysty układ. Liczy 340 stron druku oraz 143 ryciny.

Ze względu na poruszone w pracy niezwykle ważne zagadnienia, obchodzące nie tylko wojsko, organizacje p. w. i społeczne, policję, straże pożarne, organa administracji ogólnej, ale i szerokie rzesze myślącego społeczeństwa — zapoznanie się z nią jest wskazane niemal dla każdego obywatela. Przestudiowanie jej jest wprost obowiązkiem tych, którzy powołani są do czuwania nad bezpieczeństwem przeciwlotniczym kraju na wypadek wojny. Bardzo wartościowa książka ta uzyskała pierwszą nagrodę na konkursie prac naukowych przeprowadzanym rok rocznie przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Należy nadmienić, że praca ta omawia zagadnienie obrony przeciwlotniczej nie tylko z punktu widzenia taktycznego, ale i strukturalno-organizacyjnego. Niska stosunkowo cena powinna zachęcić do nabycia tego dzieła.

Nowa ortografia

M. Arcta Słowniczek Ortograficzny i Zasady Pisowni Polskiej według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z r. 1936, wydanie nowe poprawione i powiększone. 19.127 wyrazów, 243 strony. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1937. Cena w brosz. zł. 1.20 w opr. płóc. zł. 2.20.

Słowniczek ten jest nadzwyczaj praktycznym podręcznym źródłem informacyj o pisowni polskiej, dostosowanym przede wszystkim do potrzeb codziennych.

Około 20.000 wyrazów stanowi ten zapas, którym operuje przeważająca większość książek, pism i dokumentów. Wykład zasad pisowni został bardzo rozszerzony w porównaniu z poprzednimi wydaniami. Dogodny układ Słowniczka pozwala na natychmiastowe odnalezienie potrzebnych prawideł, które sformułowane są w sposób możliwie nieskomplikowany i dokładny. Przy bardzo wielu wyrazach Słowniczka umieszczono objaśnienia ortograficzne, zwracając w ten sposób uwagę na odrębności nowych prawideł.



Wytyczne wychowania obywatelskiego
w organizacjach PW i WF

III. CEL WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO.

Głównym zadaniem organizacyj społeczno-wojskowych jest wychowanie obywatelskie i przysposobienie moralne członków, czyli urobienie „morale" przyszłego żołnierza. Z tego punktu widzenia zarówno wychowanie fizyczne jak i przysposobienie wojskowe są elementami systemu wychowania obywatelskiego, prowadzonego w duchu żołnierskim. Oczywiście wychowanie obywatelskie w organizacjach społeczno-wojskowych nie może być jednostronne, musi być nastawione zarówno na potrzeby pokojowe państwa jak i na potrzeby wojenne.

Polska przez długi okres walki o niepodległość pozbawiona była własnych tradycyj państwowych, a przede wszystkim armii narodowej, skutkiem czego powstały w szerokich warstwach społeczeństwa duże braki pod względem poczucia państwowego, uobywatelnienia i uwojskowienia psychiki ogółu obywateli. Przeobrażenie psychiki narodowej wymaga współdziałania społeczeństwa z państwem. W tej pracy wielką rolę odegrać powinny organizacje społeczno-wojskowe.

Państwo Polskie potrzebuje obywateli zdolnych do urzeczywistnienia tych zadań, jakie przed nim stawia życie współczesne. Ma ono prawo wymagać od każdego obywatela nie tylko lojalności wobec jego postanowień ale także odpowiedniego wychowania obywatelskiego, ułatwiającego realizację zadań państwowych. Z doświadczeń dziejowych oraz układu sytuacji geopolitycznej wynika, że musimy wytworzyć nowy typ Polaka, który kierując się w życiu i postępowaniu przede wszystkim interesem narodu i państwa, potrafi im zapewnić bezpieczeństwo, szacunek i warunki zwycięstwa w walce.

Istotą wychowania jest urabianie charakteru, uczucia, umysłowości i postępowania człowieka w duchu pewnego ideału, który jest wzorem dla wychowania. Ideałem wychowawczym w organizacjach p. w. winien być obywatel-żołnierz, t. zw. człowiek łączący w sobie organicznie najbardziej pożądane w naszych warunkach cnoty obywatelskie i żołnierskie. Wzorów dobrych obywateli-żołnierzy nie brak w naszej historii.

Ideał obywatela-żołnierza, zgodny jest z naszą tradycją, naszym doświadczeniem i niezmiennym położeniem militarnym. Polska posiada dawne tradycje takiego wychowania obywatelskiego. Idea obywatela-żołnierza żyła i trwała przez cały ciąg dziejów Rzeczypospolitej i stanowiła sedno polskiej tradycji wychowawczej. Idea ta wskrzeszona została przez Józefa Piłsudskiego i w nowe polskie tradycje z powrotem wcielona. Legiony, P. O. W. i zwycięska wojna 1920 roku są najlepszymi dowodami, znaczenia i żywotności tego ideału wychowawczego, który musi być upowszechniony w całym społeczeństwie.

IV. ZADANIA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Organizacje społeczno-wojskowe, pracując w duchu określonego powyżej ideału (obywatel-żołnierz), powinny postawić sobie w dziedzinie wychowania obywatelskiego następujące zadania:

a) rozwijać i utrwalać uczucie miłości Ojczyzny, przywiązania do własnego Państwa, poszanowania przeszłości dziejowej i kultury narodu i państwa polskiego, oraz cześć dla tradycji niepodległościowej,

b) ugruntowywać elementarne zasady religijno-moralne: uczciwość myślenia, prawdomówność, rzetelność, poczucie godności osobistej, honor, obowiązkowość,

c) rozwijać kult tradycji rycerskiej, cześć dla wielkich wodzów i trudu żołnierskiego, a w szczególności wszczepić cześć i posłuszeństwo dla wskazań ideowych odnowiciela Polski Józefa Piłsudskiego, oraz zaufanie i miłość dla Naczelnego Wodza,

d) utrwalać głębokie przekonanie, że każdy obywatel musi się psychicznie czuć zawsze żołnierzem i przyzwyczaić do postępowania w życiu codziennym zgodnie z ideałem obywatela-żołnierza,

e) rozwijać umysł społeczny, poczucie solidarności i karności obywatelskiej, zdolności do współpracy dla dobra ogólnego i poczucie zbiorowej odpowiedzialności za rozwój sił twórczych narodu i mocy Państwa Polskiego.

f) wyrabiać dzielność życiową, zaradczość obywatelską, poczucie ładu i porządku w życiu jednostkowym i zbiorowym,

g) przyswajać podstawowe wiadomości o Państwie Polskim, prostować błędne pojęcia, uczyć zrozumienia dla zjawisk życia państwowego i przyzwyczajać do aktywnej postawy wobec przejawów życia zbiorowego i potrzeb państwa,

h) budzić ambicję wytrwałej pracy dla Polski, przyzwyczajać do rzetelnego spełniania swych obowiązków i podejmowania dobrowolnych prac o bywatelskich dla dobra zbiorowego

i) ułatwiać członkom pracę nad sobą oraz pogłębianie swego wykształcenia, rozwoju umysłowego i kulturalnego i etyki indywidualności jako też zwalczać niebezpieczeństwo powrotnego analfabetyzmu.

W rezultacie pracy, prowadzonej według powyższych wskazań, organizacje społeczno-wojskowe powinny urobić obywatela, który umie nie tylko służyć Państwu, ale także wydobywać z siebie nadwyżkę energii i być wzorem w codziennej pracy dla innych obywateli. (D. c. n.)

BATALIA LIGOWA

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Ligi odbyły się następujące mecze: Ruch — Warszawianka 2:1 (0:0), Wisła — Warszawianka 2:1 (1:1), Cracovia — Warta 3:3 (0:3), AKS — Garbarnia 0:0 i Pogoń — ŁKS 2:0 (0:0). Stan tabeli jest więc następujący:

1) AKS, gier 14, pkt. 22:6, st. br. 30:14, 2) Cracovia gier 14, pkt. 20:8, st. br. 37:12, 3) Ruch gier 13, pkt. 18:8, st. br. 28:16, 4) Wisła gier 11, pkt. 16:6, st. br. 27:10, 5) Warta gier 12, pkt. 14:10, st. br. 25:19, 6) Warszawianka gier 14, pkt. 12:16, st. br. 23:35, 7) Garbarnia gier 13, pkt. 11:15, st. br. 19:25, 8) Pogoń gier 12, pkt. 11:13, st. br. 12:16, 9) ŁKS gier 13, pkt. 10:16, st. br. 27:27, 10) Dąb gier 18, pkt. 0:36, st. br. 0:54.

Cztery drużyny mistrzowskie okręgów kl. A (Polonia z Warszawy, Brygada z Częstochowy, Śmigły z Wilna i Unia z Lublina) rozgrywają mecze o wejście do Ligi. Według wyników dotychczasowych pierwsze miejsce ma zapewnione Polonia, o miejsce drugie — równie cenne (gdyż do Ligi wchodzą dwa kluby) walczy Brygada ze Śmigłym. Unia ma najmniejsze szanse.

NASI ZAGRANICĄ

— Zakończone zostały międzynarodowe zawody hippiczne w Rydze, w których udział brała ekipa polska. Oprócz por. Komorowskiego startowali debiutanci na torach zagranicznych — por. Zalewski, por. Rylke por. Bilwin i por. Skulicz.

Szczęście dopisywało naszym młodym jeźdźcom. Na ogólną ilość 9 konkursów, w których startowali Polacy, w pięciu pierwsze nagrody przypadły Polakom. Szczególnie wartościowe zwycięstwa wywalczyli por. Skulicz na Dunkanie i por. Komorowski na Zbiegu.

— W Monachium odbyły się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Udział w tych zawodach wzięły Walasiewiczówna i Wajsówna. Występ Polek zakończył się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna startowała w dwóch konkurencjach (bieg 100 m. i skok w dal) zajmując w obu pierwsze miejsce. W rzucie dyskiem zwyciężyła bezapelacyjnie Wajsówna.

— W Paryżu zakończyły się akademickie mistrzostwa świata. Za pięknym triumfem Polaków w wioślarstwie nie poszły jednak niestety sukcesy w innych konkurencjach, zwłaszcza w lekkiej atletyce. Poszczęściło się nam jedynie w koszykówce, gdzie zdobyliśmy pierwsze miejsce w koszykówce żeńskiej i drugie w męskiej.

— Na kongresie Międzynarodowej Federacji Akademickiej w Paryżu debatowano m. in. nad wyborem terenu przyszłej akademickiej olimpiady sportów zimowych. Najprawdopodobniej olimpiada ta odbędzie się w Polsce.

— Bardzo słabo wypadł udział Polski w kolarskich mistrzostwach świata w Kopenhadze. Dystans wyścigu wynosił 204 km. Startowało 56 kolarzy, ukończyło wyścig 24. Z Polaków Napiera przybył do mety jako 20-ty.

— Polska ekipa kolarska wyjechała w składzie: Napierała, Wasilewski, Ignaczak i Moczulski na Węgry, gdzie bierze udział w wyścigu „Dookoła Węgier", który odbywa się w dniach 4—10 bm. Może tam lepiej się nam poszczęści.

MISTRZOSTWA TENISOWE

W Bydgoszczy rozegrano turniej tenisowy o mistrzostwo Polski przy udziale 29 graczy i 23 pań, w tym szereg zawodników z Austrii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Jugosławii i t. d. Mistrzostwo zdobyli: gra pojedyncza panów — Hebda, pań — Jugosłowianka Kovacs, gra podwójna — para austriacka Baworowski i Redl.

20-lecie Armii Polskiej w Ameryce

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych wydała odezwę, w której wzywa całą Polonię do uczczenia 20-tej rocznicy powstania armii polskiej w Ameryce.

Rocznica ta wypada w dniu 6 października b. r., gdyż w dniu tym upływa 20 lat od chwili, gdy we wszystkich środowiskach polskich w całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie powstały centra rekrutacyjne dla werbowania ochotników do armii polskiej w Ameryce.

Utworzenie tej armii było nienotowanym w historii przykładem gorącego porywu patriotycznego szerokich mas Polonii, która wysłała na pola bitew we Francji około 26.000 swych najlepszych synów.

Audycja dla kombatantów polskich
z Belgii, Francji, Niemiec i Holandii

Staraniem Związku b. Wojskowych i Rezerwistów R. P. w Belgii nadana została dn. 13 sierpnia r. b. przez radiostację w Brukseli wielka dwugodzinna audycja, poświęcona kombatantom polskim w Belgii.

Audycję rozpoczął hymn polski, poczym wygłosił przemówienie poseł R. P. w Belgii, dr. Tadeusz Jackowski, który przemówienie swoje poświęcił przypomnieniu węzłów historycznych, łączących Polskę i Belgię na przestrzeni historii, a w szczególności od roku 1830, kiedy to dzięki Powstaniu Listopadowemu car rosyjski nie mógł dopomóc Holandii w stłumieniu rewolucji belgijskiej, skutkiem czego rewolucja ta uwieńczona została zwycięstwem. W ten sposób niepodległość swoją Belgia zawdzięcza w dużej mierze Polsce. P. poseł wspomniał także o roli, jaką odegrali oficerowie polscy roku 1830, emigranci po upadku powstania, w organizowaniu armii belgijskiej.

Następnie odegrano 13 utworów specjalnie wybranych pieśni żołnierskich i marszów pułkowych polskich, które były zapowiadane w języku polskim i francuskim. Przed wykonaniem każdego utworu prezes „Tribune Radiophonique du Combattant", pułk. Barthélémi, dawał krótkie objaśnienie lub rys historyczny danej pieśni.

Po upływie pierwszej godziny przemawiał prezes Związku b. Wojskowych i Rezerwistów w Belgii p. Stanisław Jankowski, naprzód po francusku do kombatantów belgijskich, potem po polsku do rodaków w Belgii, Francji, Niemczech i Holandii. P. Jankowski w przemówieniu swoim podkreślił podobieństwo przeżyć wojennych Belgii i Polski, oraz omówił dzieje powstania żołnierza polskiego podczas wielkiej wojny. Zwracając się do ogółu rodaków na wychodztwie, p. Jankowski wspomniał o kombatantach we Francji, Holandii i Niemczech oraz zakończył życzeniem, aby pieśni i melodie narodowe i wojskowe polskie przypomniały im, że ponad wszystkim górować musi wspólne dobro, jakim jest bezpieczeństwo i potęga Rzeczypospolitej.

Po tym przemówieniu odbyła się druga część koncertu, który zakończył się odegraniem Pierwszej Brygady.

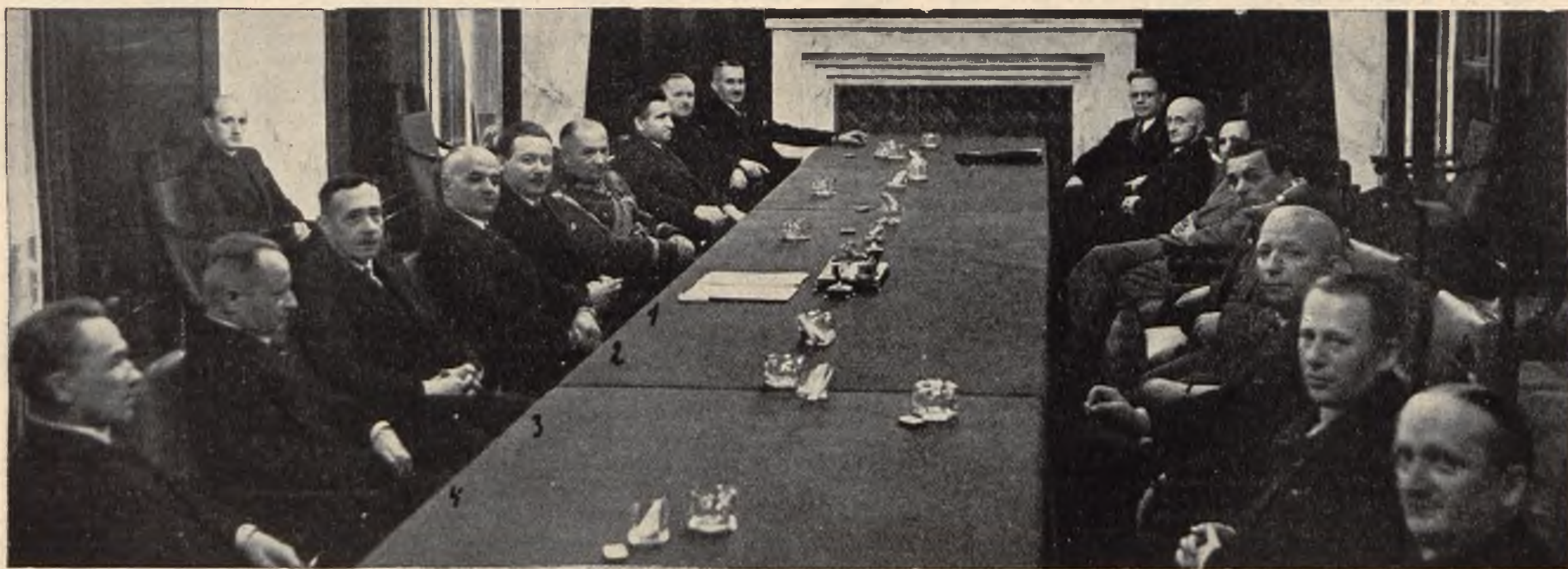
Związek b. Wojskowych i Rezerwistów na tydzień przed audycją, ze względu na ogromny zasięg propagandy radiowej zawiadomił o niej wszystkie towarzystwa i organizacje polskie w Belgii, wszystkie konsulaty polskie we Francji, Holandii i Niemczech oraz całą prasę emigracyjną polską w tych krajach a także prasę belgijską. Federacja P. Z. O. O. we Francji rozesłała również zawiadomienie o audycji do wszystkich podległych sobie organizacji i ich oddziałów.

Obecnie napływają zewsząd listy, z których przebija wielkie wzruszenie i zadowolenie z powodu zorganizowanej audycji, i radość, z jaką spotkał się koncert muzyki wojskowej polskiej wśród naszego wychodźtwa w Europie Zachodniej. We wszystkich ośrodkach słuchano, w bardzo wielu zbierano się w tym celu w świetlicach, w prywatnych domach spraszano wszystkich znajomych, Polaków i cudzoziemców. Podczas wykonywania takich utworów, jak „Hej, Strzelcy wraz, O mój rozmarynie, Wojenko, wojenko, My, pierwsza brygada" wszędzie śpiewano chórem. Na ogół wrażenie koncertu nadanego tak blisko i słyszanego doskonale (Warszawy nie słyszy się tu dobrze) było wielkie.

Powodzenie audycji zawdzięcza się w ogromnej mierze pozytywnej pomocy Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który dostarczył płyt po bardzo starannym dobraniu i wypróbowaniu ich.

Za pomoc tę Zw. b. Wojskowych i Rezerwistów R. P. w Belgii wyraża na tej drodze Światowemu Związkowi serdeczne żołnierskie podziękowanie.

Federacja Reprezentacją Działu Ubezpieczeń PKO



Uczestnicy uroczystości podpisania umowy między PKO a Federacją
1. dr. Gruber (obok gen. Dąbkowski). — 2. gen. Górecki. — 3. płk. Zachorowski, dyrektor Działu Ubezpieczeń PKO. — 4. płk. Barzykowski, szef Wydziału Oszczędn.-Ubezpieczeniowego Federacji

W poprzednim nmerze „Narodu i Wojska" donosiliśmy o podpisaniu w dniu 26 sierpnia br. nowej umowy między PKO a Federacją, na mocy której Federacja, która już od szeregu lat prowadzi akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową, obecnie weszła w nowy szerszy etap tej pracy, występując jako Reprezentacja Działu Ubezpieczeń PKO.

Dziś podajemy dosłowny tekst wygłoszonych przy podpisaniu umowy przemówień prezesów obu współpracujących ze sobą instytucji.

PRZEMÓWIENIE PREZESA GRUBERA

Jestem niezmiernie rad, że mogę dziś przypomnieć moment wstępny do tego aktu, który dziś został niejako utrwalony na stałe, mianowicie rok 1929, gdy Federacja podjęła myśl zupełnie nową — skierowania swych działań na dziedzinę gospodarczego przysposobienia obrońców Ojczyzny i wprzęgnięcia ich do współpracy z naszą instytucją nad odbudową kapitalizacji w Polsce.

Nie wszyscy początkowo mogli zrozumieć, jak taka organizacja, jak Federacja, a więc zespół ludzi raczej bagnetu i karabinu, niż konta rachunkowego — mogła wziąć się do takich spraw, jak ubezpieczenie na życie. Było to tym dziwniejsze, że rok 1929 był rokiem wielkiego powodzenia w Polsce, był to okres t. zw. prosperity, a więc okres, gdy ludzie nie byli nastawieni na to, aby przejmować się zbytnio myślą o przyszłości. Okazało się jednak, że inicjatywa Federacji była szczęśliwsza, niż wszyscy przypuszczaliśmy.

Dziś, zaznawszy ucisku kryzysu gospodarczego, najbogatsze nawet kraje zrozumiały ,że gotowość bojowa narodu jest równoczesna poniekąd z jego gotowością gospodarczą. Wychowując naród do obrony, trzeba go również wychować w dziedzinie gospodarczej — której najszerzej pojętym symbolem jest hasło, podjęte przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny: „myśl o przyszłości". Jest to hasło nowoczesnego żołnierza, które nowe pokolenie musi realizować dla utrwalenia siły obronnej kraju.

Doświadczenia ostatnich 9 lat, w których trwała umowa z Federacją były bardzo pouczające dla obu stron. Ta drobiazgowa w codziennym życiu dziedzina, jaką jest ubezpieczenie, wobec masowości obrotów dawała dziennie tysiące okazji do interpretacji, rozmów, wyjaśnień, które mogły być zawsze powodem rozbieżności. Między P. K. O. a Federacją stosunki układały się inaczej. Każdy rok trwania umowy zbliżał obie instytucje, które doszły do harmonii.

W ciągu wielu lat praktyki gromadziły się jednak kwestie, które wymagały zmian i inowacyj. Nie spieszyliśmy się ze zmianą umowy. Chcieliśmy przejść praktykę jak najgruntowniej, a rezultatem wieloletnich doświadczeń jest właśnie dzisiejsza umowa.

Jest to bodajże pierwsza umowa, którą podpisujemy na pergaminie. Chciałbym, aby ten symbol stałości stanowił symbol naszego współżycia w przyszłości. Nie mamy żadnej wątpliwości, że minęliśmy już okres prób, okres egzaminacyjny, że idziemy po torze wielkich cyfr, który będzie prowadził niezmiennie do wielkiego rozwoju.

Oto kilka cyfr: 47.000 czynnych ubezpieczonych stale płacących, 8 milionów składki zainkasowanej przez P. K. O., ponad milion złotych odszkodowań wypłaconych przez P. K. O. ubezpieczonym.

Panie Generale, pozwalam sobie złożyć życzenia, aby cyfry te się powiększały na chwałę polskiej kapitalizacji i polskiej myśli gospodarczej.

MOWA GEN. GÓRECKIEGO

Zupełnie słusznie Kolega-Prezes P. K. O. wywołał wspomnienia momentu sprzed 9-ciu laty, gdyśmy podpisywali naszą pierwszą umowę i wspomniał o tych rozmaitych pesymistycznych przewidywaniach co do rozpoczętych przez nas prac, kiedy to bardzo sceptycznie oceniano nasze zamierzenia. A jednak cyfry świadczą o tym, że rezultaty tych 9-ciu lat sąduże. Trzeba wziąć bowiem pod uwagę, że umowa podpisana została w r. 1929, po którym przyszły ciężkie lata walki z kryzysem, wobec czego akcja, którą prowadziliśmy w latach kryzysowych, była specjalnie trudna i że każda zainkasowana 3-złotówka ma ciężar gatunkowy dużo większy, niżby to miało miejsce w okresie dobrej koniunktury.

Postanowiliśmy przystąpić do tego zagadnienia nie tylko z punktu widzenia interesów Federacji, by oprzeć podstawy Federacji na finansowej samowystarczalności tak, że dziś połowa budżetu Federacji po stronie dochodowej oparta jest na prowizji otrzymywanej od POK — ale w pierwszej linii chodziło nam o zagadnienie natury ogólno-państwowej t. j. o wzmożenie wewnętrznej kapitalizacji. Chcieliśmy na usługi Państwa i polskiego życia gospodarczego oddać czynniki, które myśmy z armii wynieśli: poczucie dyscypliny i głębokie zrozumienie potrzeb Państwa. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że jeżeli czynniki te rzucimy na szalę, będą one mogły oddać duże usługi Państwu.

Mianowicie cyfra, którą zobowiązaliśmy się wpłacić do P. K. O. w ciągu okresu ubezpieczeniowego 20-tu lat wynosi na 1-go sierpnia 36.000.000 zł. Na poczet tej sumy prawie 8 i pół miliona (8.466.000 zł.) wpłaciliśmy do P. K. O. w czasie do 1 sierpnia b. r. W ten sposób weszliśmy, — jak to słusznie powiedział Pan Prezes, — w sferę działania wielkich cyfr. Jeżeli na 36 milionów zł. wpłaciliśmy już 8 i pół miliona złotych i to w okresie najtrudniejszym, to są wszelkie dane ku temu, że jeżeli nawet stan ubezpieczenia utrzyma się na tym poziomie, to i dalsze 28 milionów wpłacimy.

Nie mamy jednak zamiaru stać w miejscu. Jesteśmy przekonani, że w najbliższym czasie będziemy dążyć do zwiększenia ilości ubezpieczonych, żeby ilość miesięczna przybywających ciągle wzrastała, żeby w ciągu roku — jak to było w latach 1932, 1933, 1934 1935 i 1936, gdzie przeciętna rocznego przyrostu wahała się w granicach od 12.000 — 16.000, stale się wzmagała. Otóż nasz wysiłek obecnie pójdzie w tym kierunku, żeby zwiększać stale co miesiąc o 1.000 ilość ubezpieczonych, a jednocześnie prowadzić większą akcję propagandową wśród już ubezpieczonych w kierunku zwiększania składek miesięcznych. Te dwa momenty mogą przyczynić się do zwiększenia źródeł dochodów Federacji i zwiększenia naszej wewnętrznej kapitalizacji.

W ciągu tych 9-ciu lat było 1.082 wypadki śmierci spośród ubezpieczonych za naszym pośrednictwem i w tych wypadkach P. K. O. wypłaciła 1.080.000 zł. rodzinom po ubezpieczonych. Chcę podkreślić wielkie socjalne znaczenie tych cyfr. Ja sam wręczyłem wdowom czy sierotom po zmarłych te zasiłki i proszę mi wierzyć, że może żaden z czynników propagandowych tak silnie nie przemawia jak ten np. fakt, gdy wręczałem małej dziewczynce po zmarłym ojcu, sztygarze, 4.300 zł. To jest olbrzymia suma dla takiego dziecka. Ma to nie tylko znaczenie socjalne, bo przychodzi z pomocą rodzinom w tak ciężkiej chwili, ale równocześnie stanowi żywy i realny dowód, że praca nasza daje również realne korzyści ubezpieczonym.

Pan Prezes słusznie powiedział, że umowa, którą podpisaliśmy, jest wynikiem naszych długich dyskusyj. Ale jeżeli tu chodzi o momenty, uwypuklające harmonię i współpracę P. K. O. z Federacją, to chcę podkreślić, że na czele obu instytucyj stoją koledzy z 6 p. p. leg., że na czele Działu Ubezpieczeń w P. K. O. i w Federacji stoją współwięźniowie z Marmaros-Sziget, płk. Zachorowski i płk. Barzykowski. Te dwa momenty dają gwarancję, że rozwiązywane zagadnienia w tym zespole będą dawały coraz lepsze rezultaty, czego życzę i P. K. O. i Federacji.

Przeniesienie prochów hetmana Czarnieckiego

W niedzielę 16 października b. r. odbędzie się uroczystość przeniesienia prochów hetmana Stefana Czarnieckiego z dotychczasowej krypty do specjalnie zbudowanego w tym celu sarkofagu w kościele parafialnym w Czarncy (powiat Włoszczowa).

Na uroczystość tę zaproszony został P. Marszałek Śmigły-Rydz, przedstawiciele rządu, wojska, oraz organizacje społeczne i związki sfederowane, które wystąpią w większej liczbie oddziałów i pocztów sztandarowych.

Program uroczystości przewiduje pierwszą jej część w Czarncy, drugą zaś w Kielcach, gdzie odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, a następnie Rady Wojewódzkiej.

Z WŁÓCZĘGI WAKACYJNEJ

Światła i cienie w związkach sfederowanych

Małe miasteczko w w jednym z województw centralnych, gdzie się zatrzymałem, niczem się nie różni od innych miasteczek, rozrzuconych po ziemiach Rzeczypospolitej.

— Pójdzie pan o tą ulicą przed siebie i to będzie drugi murowany dom na prawo — wyjaśnił mi jakiś przechodzeń, gdy spytałem gdzie mieści się gmach sądu.

Szukałem sądu, gdyż komendant oddziału Zw. Rezerwistów, porucznik rez. jest sekretarzem sądu, a ponieważ były godziny urzędowania, więc przypuszczałem, że go jeszcze w biurze zastanę. Pan porucznik istotnie był w biurze i przyjął mnie bardzo uprzejmie.

— Placówka Rezerwistów? Owszem, rozwija się. Teraz jest lato, więc większość ludzi w polu przy robocie, ale w zimie ruch jest duży.

Rozmowa się nie klei. Przypisuję to temu, że na sali czeka paru interesantów, ale okazuje się, że chodzi o co innego. Porucznik w pewnej chwili przeprasza i prosi o legitymację.

— Bo to widzi pan — mówi — my sobie tak gadu-gadu, a ja nie wiem kto pan jest właściwie, przecież praca Z. R., to rzecz tajna, o tym nie można tak z pierwszym lepszym...

Wyciągam więc legitymację, jedną, drugą... Porucznik zapisuje nazwisko, numer, dopytuje, co to takiego ten „Naród i Wojsko", czy to kwartalnik, czy pismo codzienne.

Jestem tą nieświadomością trochę dotknięty, więc dość cierpko mówię, że „Naród i Wojsko" jest również organem Związku Rezerwistów i komendant oddziału powinien go znać choć ze słyszenia. Zresztą był okólnik.

Mój rozmówca uśmiecha się sceptycznie.

— Okólnik! okólnik!, a skąd wziąć pieniędzy?! Widzi pan — dodaje — gdybyśmy mieli salę, choćby taką maleńką (tu pokazuje na wskazującym palcu, jaka by mogła być mała ta sala) — to nie tylko „Naród i Wojsko" byśmy prenumerowali, ale i „Polskę Zbrojną" i tygodniki.

Nie rozumiem, w jaki sposób posiadanie własnej sali, może wpłynąć na poczytność „Narodu i Wojska", więc proszę o objaśnienie.

— Ach, wy Warszawiacy — mówi porucznik — wy jesteście rozpieszczeni, Wam się zdaje że sala może służyć tylko do tego, aby członkom Związku, było wygodniej, żeby mieli się gdzie zbierać i grzać sobie brzuchy. Przecież gdybyśmy mieli salę, to byśmy mogli zarabiać pieniądze, na umundurowanie, na amunicję, na prenumeratę pism. O, naprzykład teraz są zawody strzeleckie i mamy przypuśćmy jednoczesnie salę. Urządzamy wieczór taneczny, przychodzi masa ludzi, bo wiedzą, że dochód z zabawy przeznaczony jest na amunicję ćwiczebną dla Zw. R. Dochód wynosi jakieś 30 — 40 złotych, kupujemy amunicję, ćwiczymy się i zdobywamy pierwsze miejsce.

Porucznik przerwał, a potem spojrzał się na mnie z niechęcią i mruknął.

— Ech, pan tego nie rozumie.

Zapewniam go, że rozumiem.

— Więc jeśli pan rozumie — przerywa — to niech pan prosi kogo trzeba, jak pan powróci do Warszawy, żeby nam wypożyczyli tą starą chałupę pod lasem, co to ma być w tym roku rozebrana. Chodzi o to, żeby z Zarządu Głównego poszło pismo do kogo potrzeba, oni już wiedzą do kogo, bośmy list w tej sprawie wysłali.

I niech pan powie, że bez tej chałupy to nam idzie jak z kamienia, a przecież ludzie rwą się tu do pracy, tylko trochę trzeba pomóc.

Żegnając się, pytam mojego rozmówcę, czy w mieście są jeszcze inne związki b. wojskowych. Porucznik krzywi się i mówi:

— A jest tutaj jeszcze Związek... — Ale pan się od nich nic nie dowie.

Pierwszy spotkany policjant, gdy pytam go się o prezesa tego związku. mówi:

— Pan radca jest teraz w biurze. O, widzi pan, ten dom z zielonym gankiem.

Pan radca przyjmuje mnie bardzo ozięble. Dygnitarz miejski w pierwszej chwili uważa mnie za jednego z petentów i dość cierpko zwraca uwagę, iż wszystkie sprawy załatwia jego sekretarz. Wyciągam legitymację i listy polecające. Nazwisko posła Walewskiego robi swoje. Dygnitarz robi się bardzo uprzejmym, prosi siadać i pyta, czym może służyć.

Wyjaśniam, iż chcę zorientować się w życiu związków sfederowanych, a przede wszystkim w pracach związku, który pan radca reprezentuje.

— No cóż — mówi mój rozmówca, — jesteśmy rozrzuceni po całym powiecie i zbieramy się dość rzadko.

— No, a cóż właściwie robicie panowie — pytam — czy w ogóle możecie cośkolwiek robić, kiedy jesteście rozproszkowani?

— Młody człowieku — odpowiada z pobłażliwym uśmiechem pan radca — Pan myśli, że my mamy tutaj taką masę ludzi i żeby coś zrobić, to najpierw zwołujemy zbiórkę, chodzimy, krzyczymy, popisujemy się. Nas ze związku... jest tu w mieście zaledwie dwóch, pan pocztmistrz i ja, reszta jest rozrzucona po wsiach i okolicznych miasteczkach i we dwóch robimy na swoim terenie akurat tyle, co nasz oddział warszawski. Ponieważ obydwaj mamy jakie takie stanowiska, więc odpada kłopot z samopomocą koleżeńską, z pomocą dla bezrobotnych. Ale zato wszyscy ludzie, którzy z nami pracują, na których mamy jaki kolwiek wpływ urzędowy czy towarzyski, umieją już strzelać, jak anioły, są obywatelami pod każdym względem wyszkolonymi.

Gdy mi to pan radca mówił, nie zupełnie rozumiałem, o co chodzi, zrozumiałem dopiero następnego dnia.

— Czy był Pan już w Związku Rezerwistów — pyta radca?

Odpowiedziałem, że byłem.

— Pewno tam Panu o nas nagadano głupstw, niech Pan powie prawdę, ja jestem człowiek dyskretny.

Zaprzeczyłem gorąco, a mój rozmówca pokręcił głową niedowierzająco i mruknął:

— No-no, — a potem zaczął mówić z ożywieniem:

— Przecież pan rozumie, że my w mieście mamy członków zaledwie dwóch, ale zaraz w okolicznych wsiach jest ich więcej i ostatecznie jesteśmy dzięki temu dość silni liczebnie. To jest raz. A drugie, jesteśmy przecież związkiem historycznym, byliśmy na froncie i należy nam się do diabła pierwsze miejsce przed Związkiem Rezerwistów. A jak smarkacze pchają się przy każdej sposobności przed nas, to nich ich licho weźmie.

Nachmurzył się pan radca, naburmuszył, a potem uderzył pięścią w stół i powiedział:

— A zresztą, niech wyniki pracy rozstrzygną. Przyjdź Pan jutro na strzelnicę, są zawody, zobaczymy, kto będzie lepiej strzelał.

Wieczorem do hotelu, gdzie mieszkałem, przyszedł komendant placówki Z. R. i zaproponował mi spacer po mieście. Nie uszliśmy daleko, gdy ujrzeliśmy idących obok siebie pana radcę i pana pocztmistrza. Mój towarzysz zdjął kapelusz i ukłonił im się elegancko. Odkłonili mu się z równą kurtuazją.

Mój towarzysz wziął mnie pod rękę i mruknął:

— To są straszne ważniaki, ale trzeba im przyznać, że we dwóch zrobili taki ruch w mieście, że lepiej nie trzeba. Ten pocztmistrz to z urzędu zrobił pluton strzelców wyborowych.

Nazajutrz odbyły się zawody.

O godzinie piątej rano przymaszerowała na strzelnicę drużyna Związku Rezerwistów i zajęła stanowiska. W chwilę po tym wroczyła reprezentacyjna drużyna rzędu Pocztowego z panem pocztmistrzem na czele. Po tym przyszła policja, P. W. szkolne i wreszcie pan radca ze swoimi ludźmi. Sędziował oficer jednego z pułków stacjonujących pod miastem.

W pewnej chwili ów oficer powiedział do mnie:

— Ci ze związków sfederowanych kłócą się trochę, ale wie pan, doprawdy nie warto na to zwracać uwagi, bo te kłótnie to są tak na codzień.

— Cóż pan chce, ludzi trzeba brać, jakimi są, wraz ze wszystkimi przywarami i wadami, a przecież tylko oni robią tu ruch, budzą ludzi, każą im strzelać, wygłaszają pogadanki, uczą myśleć o interesie Państwa, a nie tylko o swoich cywilnych sprawach.

— A zresztą — tu oficer machnął ręką — wystarczy, żeby trzeba było coś zrobić na prawdę, a stają obok siebie ramię przy ramieniu.

Huk strzałów przerwał nam rozmowę, zawody się rozpoczęły.

W pewnej chwili podbiegł do mnie porucznik ze Związku Rezerwistów i szczypiąc mnie ze zdenerwowania w ramię, syknął przez zęby,

— Aj, zobacz pan jak ten pocztmistrz strzela! Jak on cudnie strzela.

Podszedłem bliżej. Pocztmistrz w cywilnym ubraniu, leżał na stanowisku i obijając frontowymi odznaczeniami po drewnianej pryczy strzeleckiej, bił na sto metrów dziesiątka po dziesiątce.

— Panie redaktor — szepnął do mnie jeden z rezerwistów — tym razem my górą.

Gdy pocztmistrz skończył strzelać, podszedłem do porucznika i mówię:

— Podobno macie lepsze wyniki, niż Związek... tu wymieniłem związek do którego pocztmistrz należy.

— My nie, — odpowiedział — my mamy trzecie miejsce, ale Federacja dzięki pocztmistrzowi odebrała puchar straży ogniowej.

A potym wziął mnie pod rękę i powiedział:

— Niech Pan tak bardzo do serca nie bierze tych naszych sporów, my się ze sobą możemy trochę kłócić, ale tak na prawdę, to my zawsze występujemy razem.

S. Sachnowski

Związek b. Ochotników A. P.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW

Dnia 25 sierpnia 1937 r. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Głównego, Ze względu na konieczność omówienia sprawy ustaw w zakresie zaopatrzeń i zapewnienia pracy uczestnikom walk o Niepodległość — postanowiono zwołać doroczny walny zjazd delegatów na 2-go i 3-go października r. b. do Warszawy.

Tegoroczny zjazd delegatów poza normalnym porządkiem obrad a więc przyjęciem sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej, oraz wyborem Władz Głównych związku, uchwali nowy, dostosowany do obecnych wymogów Związku, Statut, oraz załatwi nurtującą rzesze ochotników sprawę ustaw o zaopatrzeniach niepodległościowców.

W związku z Zjazdem Zarząd Główny występuje do Ministerstwa Komunikacji o zniżki kolejowe.

Następnie zatwierdzono powołany do życia w dniu 18.7. 1937 r. przez Zjazd Okręgowy Okręg Krakowski na województwo Krakowskie.

Zatwierdzono uzupełnienia wzorów umundurowania na skutek żądania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

ZJAZD OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Dnia 18 lipca b. r. powołano do życia 1 okręg obejmujący Województwo Krakowskie.

Oddział Związku w Krakowie zorganizował w tym celu zjazd delegatów Oddziałów z obszaru Województwa Krakowskiego, na który przybyło 21 delegatów i liczni członkowie miejscowi.

Po mszy św. odprawionej przez ks. kapelana Mac-Marskiego, nastąpiło otwarcie zjazdu w sali portretowej na ratuszu w obecności przedstawicieli władz miejscowych, wojskowych i cywilnych oraz delegatów pokrewnych organizacji kombatanckich.

Zebranych powitał prezes Oddziału Krakowskiego kol. Osoba Szymon, po czym skreślił cele zjazdu oraz zadania przyszłego Okręgu.

Przewodnictwo obrad objął kol. Król Eugeniusz. Kol. dr. Błoński Fr. odczytał referat pod tytułem: Ochotnicy a Niepodległość. Referat ten uchwalono ogłosić drukiem.

Przy wyborach władz Okręgu, prezesem wybrano kol. Szymona Osobę, I wiceprezesem dr Jana Fischera z Oddziału Kraków, II wiceprezesem dr Okuliara z Oddziału Żywiec, sekretarzem Feczkę Aleksandra, skarbnikiem Rybarskiego Wincentego, I referentem inż. Króla Eug., II referentem dr Błońskiego Fr.

Do Okręgowej Komisji Rewizyjnej wybrano kolegów: inż. Jurczaka Juliusza, inż. Stoya Edwarda, Gondka Wł., Grębosza Tomasza, inż. Stacha Emila.

Do Okręgowego Sądu Koleżeńskiego: dr Gręplowskiego Adama, inż. Tilla St., Zyzeka Edmunda, Babińskiego St., Wlezienia Kazimierza, Sarkowicza Andrzeja, Pędzikiewicza Rudolfa i Daczkę Józefa.

Podczas przerwy obiadowej uczestnicy zjazdu udali się pochodem na Wawel, gdzie w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów złożono hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

W drugiej części obrad uchwalono program działalności i budżet na rok 1937—38 opracowany przez kol. Rybarskiego, oraz wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Śmigłego-Rydza, p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

Nadaniem honorowego członkostwa Związku osobom, które położyły zasługi około rozwoju Związku na terenie miasta i województwa zakończono obrady.



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Zawody strzeleckie w Pionkach

W dniu 22 sierpnia zostały zorganizowane w Pionkach przez Powiatowy Zarząd Związku Rezerwistów zawody strzeleckie o mistrzostwo pow. kozienickiego. Do zawodów zgłosiło się 14-cie zespołów 10-cio osobowych, a mianowicie: 12-cie zespołów Zw. Rezerwistw (w tym 5 zespołów Koła Pionki) i 1 zespół Zw. Podoficerów Rez. z Kozienic i 1 zespół wystawiony przez Straż Pożarną z Pionek.

Zawody rozpoczęły się przyjęciem raportu przez starostę pow. p. Sulatyckiego o wygłoszeniem krótkiego przemówienia przez wiceprezesa Zarządu Powiatowego kol. W. Kowskiego. Następnie zostały otwarte zawody przez oddanie strzałów honorowych przez p. starostę Sulatyckiego i dyr. P. W. P. St. Markiewicza.

Zawody odbywały się w konkurencji zespołowej z karabinu wojskowego na dystansie 100 metrów o nagrodę przechodnią ufundowaną przez Dyrekcję P. W. P. Wyniki osiągnięto następujące:



Starosta Sulatycki na przeglądzie zespołów

1) Zw. Rez. Koło Pionki zespół 5 pkt. 767.
2) Zw. Rez. Koło Pionki zespół 1 pkt. 660.
3) Straż Pożarna Pionki pkt. 633.
4) Zw. Rez. Koło Góra Puławska pkt. 594.
5) Zw. Podoficerów Rez. Kozienice pkt. 570.
6) Zw. Rez. Koło Zwoleń pkt. 567.
7) Zw. Rez. Koło Sucha pkt. 555.
8) Zw. R. Koło Garbatka pkt. 528.
9) Zw. Rez. Koło Sokoły pkt. 510.
10) Zw. Rez. Kolo Pionki zespół 2 pkt. 501.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli:

1) kapr. Kosmala Stefan, Góra Puławska pkt. 89.
2) strzel. Wojtaszek, Pionki, pkt. 87.
3) strzel. Prygiel Stanisław, Pionki, pkt. 87.
4) kapr. Smoliński Władysław, Pionki, pkt. 87.
5. strzel. Czapski Jan, Pionki (Straż Poż.) pkt. 85.

W przerwie Zawodów Zarząd Powiatowy podejmował zawodników wspólnym obiadem, podczas którego krótkie przemówienie wygłosili: referent wych. obyw. por. J. Sieńko i komendant powiatowy Z. R. ppor. M. Zieliński.



Wręczenie nagrody przechodniej zwycięskiemu zespołowi Z. R. z Pionek

Rezerwiści Osieka ćwiczą

Po okresie wakacyjnym życie i praca w poszczególnych ogniwach Zw. Rezerwistów wzmaga się na sile.

Koło Zw. Rez. w Osieku (pow. inowrocławski) rozpoczęło dn. 29 sierpnia jesienny okres prac strzelaniem i ćwiczeniami stosownie do wskazań programowych pod kierownictwem komendanta pow. Zw. Rez. kol. Kuleszyńskiego. Na ćwiczenia te przybył komendant okręgowy Z. R. z Torunia mjr. Cerklewicz.

Zarówno postawa ćwiczących, jak i nastrój oraz przygotowanie świadczyły dobrze o kierunku prac rezerwistów z Osieka, którzy rozumieją znaczenie i wagę zadań, ciążących na armii rezerwowej, zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek wojennej potrzeby.

Walne zebranie Koła Z. R. w Pogórzu

W niedzielę dn. 22. VIII r. b. odbyło się doroczne walne zebranie Koła Związku Rezerwistów w Pogórzu.

Władze organizacyjne Z. R. reprezentowali: wiceprezes Zarządu podokręgu morskiego inż. Ślączka i prezes Zarządu pow. p. Podhorecki.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do Zarządu zostali wybrani, jako prezes Barwiński i jako członkowie Szulte-Nelle, Kiedrowski, Rogowski, Gewin, Labuda i Libert, oraz do komisji rewizyjnej: Nowc, Kulczyk i Hinza.

Uczestnicy zebrania złożyli kwotę zł. 15, na Fundusz Obrony Narodowej.

R. R. w powiecie kościerskim



Uroczystość zakończenia półkolonii R. R.

Rodzina Rezerwistów w powiecie kościerskim powstała w r. 1934. Założycielką jej jest p. starościna Zofia Turowska, która też przewodniczy Radzie od początku jej istnienia. Ilość Kół nie jest duża, ale za to te Koła, które powstały pracują należycie. Kół R. R. jest trzy — w Kościerzynie, w Skarszewach i w Lipuszu. W stadium organizacji znajduje się Koło R. R. w Nowej Karczmie. Ilość członkiń wynosi 160.

Wszystkie Koła posiadają świetlice, w których prowadzone są zajęcia świetlicowe. Z natury rzeczy najlepiej ta praca idzie w Kole miejskim w Kościerzynie, najliczniejszym i posiadającym dobre warunki pracy dzięki istnieniu Domu Społecznego, w którym skupia się życie wszystkich organizacyj społecznych miasta.

Kościerska R. R. wyprzedziła rozpoczętą niedawno przez naszą organizację akcję hygieny ludowej. W Kościerzynie pracuje oddawna utworzona przez R. R. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Także stacja powstała w Skarszewach, a obecnie organizuje się Ośrodek Zdrowia w Lipuszu, gdzie prócz normalnej opieki nad matką i dzieckiem uruchomiona będzie również stacja przeciwjaglicza i przeciwgruźlicza.

W ramach pracy świetlicowej odbywają się pogadanki z dziedziny hygieny domowej, przygotowania matek do wychowywania dzieci i t. p. Mimo skromnych funduszów Rada Powiatowa R. R. udziela swym członkiniom pomocy doraźnej w wypadkach nagłych (śmierć, poród). Dzieci kościerskie co roku są na koloniach, a w czasie szkolnym zbierają się w niedzielę dla wspólnego przepędzenia czasu pod fachową opieką na grach, zabawach i pogadankach. Co roku urządza również R. R. gwiazdki i święcone, współpracując z Z. R. W miesiącach jesienno-zimowych prowadzone są kursy kroju i szycia, wygłaszane są pogadanki z dziedziny historii i geografii ojczystej, z dziedzin aktualnych i t. p.

Obecna Rada Powiatowa R. R. wybrana została na Zjeździe Delegatek, który odbył się 14 kwietnia b. r. Przewodniczącą Rady jest, jak wyżej zaznaczyliśmy, p. starościna Zofia Turowska, wiceprzewodniczące: p. posłowa Wanda Kamińska i p. Maria Łaska, sekretarz kol. Mollin Edward, skarbnik kol. Żygenda Roman, referentką wych. obyw. jest p. Scholastyka Nikielowa.

Rodzina Rezerwistów powiatu kościerskiego jest jedną z najlepiej pracujących na terenie Pomorza.

*

W niedzielę dn. 29 sierpnia b. r. odbyła się w Kościerzynie w gmachu Szkoły Powszechnej Nr. 1 uroczystość zakończenia półkoloni R. R. W dużej sali zasiadło 70 dzieci przy zastawionych stołach. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz w osobach p. star. Turowskiego i komendanta powiatowego w. f. i p. w., władze organizacyjne w osobach delegata Zarządu Głównego Z. R. kol. Tadeusza Kubalskiego, który bawił w tym czasie w Kościerzynie na inspekcji Zarządu Powiatowego, przewodniczącej Rady Pow. R. R. p. Zofii Turowskiej, przewodniczącej Koła R. R. p. Weltrowskiej, która zajmowała się organizacją półkolonii i jej prowadzeniem, oraz przedstawiciela Z. R., zaproszonych gości i t. d.

Do zebranych przemówiła p. Turowska, a następnie składała krótkie sprawozdanie z przebiegu półkolonii p. Weltrowską. Półkolonia trwała 4 tygodnie i było na niej 70 dzieci najuboższych dzieci członków Z. R. i R. R., Powstańców i Wojaków, Inwalidów oraz niestowarzyszonych. Dzieci przebywały na półkolonii od rana do wieczora, otrzymując śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje. Półkolonia doszła do skutku dzięki zabiegom Rady Powiatowej R. R. oraz pomocy Województwa. Dzieci przebywały na terenie podwórza szkolnego, robiąc częste wycieczki do okolicznych jezior i lasów. Dzieci podzielone były według wieku i inteligencji na grupy, w których były przerabiane wypracowania, pogadanki, gry i zabawy. Zastosowano tu metodę pracy harcerskiej, jako wypróbowanej i dającej b. dodatnie rezultaty. Program zajęć był całkowicie dostosowany również do programów harcerskich. Dzieci przebywały pod kierownictwem p. Gomulińskiego i Burandta. Administracja półkolonii spoczywała w rękach Koła R. R. w Kościerzynie z p. Weltrowską na czele.



Kąpiel dzieci w jez. Osuszyno

Cztery lata pracy śląskiej R. R.

Jednym z najlepiej pracujących Okręgów Rodziny Rezerwistów jest Śląsk. Dla zapoznania ogółu Z. R. oraz i R. R. z wspaniałym dorobkiem czteroletniej pracy śląskiej Rodziny Rezerwistów drukujemy poniżej w obszernych skrótach sprawozdanie z całokształtu działalności R. R. na Śląsku w tym przekonaniu, że osiągnięte tam dobre wyniki w pracy i ustalone jej metody posłużą innym naszym terenom — gdzie praca nie nabrała jeszcze takiego rozmachu — za ciekawy materiał porównawczy a częstokroć za wzór do naśladowania.

Zarys 4-letniej pracy Okręgu Śląskiego R. R. opracowali dr. Krystyna Paully i mgr. Jan Stachurski.

Red.

I.

Powstanie Rodziny Rezerwistów na Śląsku wiąże się ściśle z rolą kobiety, którą powinna ona posiadać na tutejszym terenie. Długie lata ucisku pruskiego pozostawiły w umysłowości ujemne ślady. Jedną z tych ujemnych pozostałości jest ustosunkowanie się do kobiety. Niwecząc tę pozostałość obcego ducha winniśmy dążyć do wyzwolenia kobiety ze stanowiska, które dotychczas miało charakter podrzędny, a nawet może poniżający i uczynić ją ośrodkiem i autorytetem, z którego wypływa siła moralna i dążenie do ulepszenia w każdym kierunku.

Wiele bardzo istniało i istnieje na Śląsku organizacji odrębnych męskich i kobiecych, lecz brakowało organizacji, któraby łącząc mężczyzn i kobiety dawała możność i sposobność kobiecie bezpośredniego promieniowania w najbliższym otoczeniu, które ożywione tymi samymi dążeniami i pragnieniami patriotyczno-społecznymi nie znajdowało dotychczas w kobiecie owej upragnionej sojuszniczki a bardzo często przewodniczki. Fakt, że kobieta czy to matka, czy żona lub siostra mężczyzn należących do Związku Rezerwistów, wstąpiła do Rodziny Rezerwistów dał jej na Śląsku inne znaczenie moralne. Fakt ten podniósł wielce Jej powagę i stanowisko, nie tylko w kręgu najbliższej rodziny lecz również w tutejszym społeczeństwie. Nastąpiło zrównanie intelektu kobiecego z męskim i dopuszczono kobiety do tych samych praw w organizacji i pracy społecznej.

Tym należy tłumaczyć chętne organizowanie Kół Rodziny Rezerwistów na terenie województwa Śląskiego i liczne zgłaszania się członkiń i członków. Dzisiaj Rodzina Rezerwistów jest na Śląsku organizacją wybitnie mieszaną i to daje jej wielką ważność, gdyż wyrównywując poziom kulturalny kobiecy z męskim łączy ich mocnymi węzłami najpiękniejszych ideałów, zadań i obowiązków patriotyczno-obywatelskich.

Tak więc Rodzina Rezerwistów na Śląsku przez włączenie kobiety nie do organizacji czysto kobiecej lecz mieszanej wybitnie podnosi jej autorytet a przez to przyczynia się do zmazania swych ujemnych nie polskich śladów na duszach.

Pewne trudności w pracy zarysowały się w terenie i polegały na wątpliwościach dlaczego powstaje jeszcze jedna nowa organizacja skoro i tak jest ich już za wiele, poco zakładają nową organizację kobiecą, gdy istnieje organizacja Towarzystwa Polek na Śląsku, w której winna się znaleźć każda niewiasta, i znowu Rodzina Rezerwistów musiała zwalczać te niesłuszne poglądy. Po krótkiej jednak działalności już nie z regulaminu i statutu, ale ze składu zarządów i pracy jaką Rodzina Rezerwistów rozwinęła w terenie przekonano się, że Rodzina Rezerwistów nie jest nową organizacją, lecz częścią składową Związku Rezerwistów, i że należąc do niego tworzy składy mieszane, czego ważność i znaczenie w tutejszym terenie podniesiono przy omawianiu psychologicznego tła pracy R. R. na Śląsku.

Zasadnicze warunki odrębne od innych części Polski stwarza teren fabryczny i przemysłowy z czym wiąże się naturalnie inne ustosunkowanie się każdej inicjatywy pochodzącej od warstw stojących na wyższym szczeblu kultury duchowej. Nie można przemilczeć również, że Związek Rezerwistów na terenie Okręgu Śląskiego odnosił się niekiedy niechętnie do tworzących się nowych Kół R. R. obawiając się, że przysporzy im to wiele pracy a nie wyda spodziewanych dobrych wyników. Aby przełamać tę nieufność R. R. rozpoczęła od tworzenia jednostek organizacyjnych najniższych Kół. Drogę tę wskazało nam życie i doświadczenie z dwóch samorzutnie utworzonych Kół w Siemianowicach i Dziedzicach Walcowni, wtedy gdy myśl o R. R. w zarządach wyższych Z. R. jeszcze nie powstała.

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY

Rodzina Rezerwistów wszystkie trudności pokonała i dzisiaj w czwartym roku swego istnienia liczy członków 5.051, członków rozdzielonych między 64 Kół, oraz 7 Rad powiatowych i Grodzkich.

Stan organizacji według powiatów przedstawia się następująco:

	Kół	czł.
1) Powiat będziński	6	136
2) Powiat bielski	6	1409
3) Miasto Chorzów	4	362
4) Miasto Katowice	7	362
5) Powiat katowicki	11	1034
6) Powiat olkuski	1	27
7) Powiat pszczyński	8	253
8) Powiat rybnicki	1	32
9) Sosnowiec miasto	6	275
10) Powiat świętochł.	13	942
11) Powiat tarnogórski	1	80
Razem	64	5051

Obecny skład Rady Okręgowej wybrany dn. 4 czerwca 1937 przedstawia się następująco:

Przewodnicząca: Małgorzata Jeziorska, I wiceprzewodnicząca: Jadwiga Stachurska, II wiceprzewodnicząca: dr. Krystyna Paully, sekretarz: Paweł Kanczewski, skarbnik: Franiszek Piecha, ref. organizacyjny: mgr. Jan Stachurski, ref. wych. obywat.: mgr. Ada Wielgusowa, ref. op. społecznej: Helena Tyrkowa, ref. sportowa: Celina Trojanowska, ref. pras.-propag.: mgr. Józef Ligęza, ref. przysp. do obr. kr.: Kazimiera Żemajtisowa.

Na szczeblu powiatowym R. R. posiada zorganizowane:

1) Radę Powiatową w Sosnowcu na powiat będziński i przewodniczącą p. Józefę Cholewicką.

2) Radę Powiatową w Bielsku z przewodniczącą p. Józefą Łukaszkiewiczową.

3) Radę Grodzką w Katowicach z przewodniczącą p. Helenę Tyrkową.

4) Radę Powiatową w Katowicach z przewodniczącą p. Janiną Mazurkiewiczową.

5) Radę Powiatową w Pszczynie z przewodniczącą p. Aleksandrą Łuczakową.

6) Radę Grodzką w Sosnowcu z przewodniczącą p. Anną Almstaedtową i

7) Radę Powiatową w Świętochłowicach z przewodniczącą p. Wandą Szczerbińską na czele.

Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów poczyniła starania w zorganizowaniu Rady Grodzkiej w Chorzowie, gdyż są tam Koła, sprawa ta ostatecznie załatwioną nie jest. Następujące Koła podlegają wobec tego bezpośrednio Radzie Okręgowej Rodziny Rezerwistów: m. Chorzów — 4 Koła miejskie, pow. olkuski — Koło w Olkuszu, pow. rybnicki — Koło w Paruszowcu i pow. tarnogórski — Koło w Radzionkowie.

Jak wyżej wspomniano najpierw zaistniały samorzutnie rozwijające się koła, do których stworzenia impuls dało samo życie, tymi były koła: Siemianowice, Dziedzice Walcownia, Dąbrówka Wielka.

W roku 1933 istnieją więc poszczególne Koła. W roku 1934 choć nie istnieje jeszcze formalna Rada Okręgowa to organizacja rozwija się — zawdzięczając to prowadzącej agendy Rady Okr. Rodziny Rezerwistów p. starościnie Janinie Szalińskiej: prawdziwej „spiritus movens" całej organizacji, pełnej wielkiego zapału i poświęcenia, mgr. Janowi Stachurskiemu, urzędującemu w charakterze sekretarza i z urzędu prezesowi Okręgu Śl. Z. R. staroście Tadeuszowi Szalińskiemu, który życzliwą opieką otoczył młodą Rodzinę Rezerwistów.

W roku 1934 istnieją następujące Rady podległe agendom Rady Okr. są to:

Rada Grodzka R. R. Katowice prez. J. Siedlanowska i Rada Powiatowa Świętochłowice prez. p. N. Stromengerowa.

W roku 1934 istnieje już 20 Kół.

Dnia 10 stycznia 1935 r. ukonstytutowano Radę Okręgową R. R. w Okręgu Śląskim z p. Janiną Szalińską jako przewodniczącą na czele.

Utworzenie się Rady Okręgowej przyczyniło się walnie do centralizacji władzy, a tym samym do należytego objęcia całokształtu spraw, zadań i obowiązków do wypełnienia w terenie. Tworzą się nowe koła w terenie tak, że na końcu września 1935 r. R. R. posiada ich 37.

Rodzina Rezerwistów rozwija się ciągle, porównawczo przedstawione powyżej dane cyfrowe najlepiej o tym świadczą, zwłaszcza jeśli zauważymy że rok rocznie ilość kół i członków wzrasta w procentach wysokich.

Walny Zjazd Okręgowy, który odbył się dnia 22 maja 1936 r. z udziałem Przewodniczącej Rady Głównej p. Zofii Berbeckiej w Katowicach, wybrał Radę Okręgową w następującym składzie: Przewodnicząca: Aniela Długiewiczowa, I W.-Przewodniczący: Mgr. Jan Stachurski, II W.-Przewodnicząca: Małgorzata Jezierska, Sekretarka: Aurelia Kaniówna, Skarbnik: Paweł Kanczewski, Ref. wych. obywat.: Mgr. Ada Wielgusowa, Ref. Op. Społecznej: Helena Tyrkowa, Ref. Pras. Propag.: Józef Ligęza, Czł. Rady Okr. R. R.: Kazimierz Szarewski.

W r. 1936 utworzono 9 nowych kół R. R.

W roku 1936 przyłączono do Rady Okręgowej Radę Powiatową w Sosnowcu z 10 Kołami R. R.

W roku 1937 zorganizowano nowych 9 Kół R. R.

Dnia 21 lutego 1937 r. zrezygnowała z funkcji przewodniczącej p. Aniela Długiewiczowa. Na jej miejsce dokooptowano dnia 19 marca 1937 r. p. Małgorzatę Jezierską.

W dniach 17 i 18 kwietnia 1937 r. Inspektorka Rady Głównej Hryniewska przeprowadzała szczególną inspekcję Rady Okręgowej oraz kół Dziedzice-Walcownia.

Dnia 4 czerwca 1937 r. odbył się II-gi Okręgowy Zjazd Delegatów w Katowicach z udziałem Pani Przewodniczącej Rady Głównej Generałowej Berbeckiej.

PODZIAŁ PRACY

W zakresie podziału pracy podkreślić należy, że osobne referaty pomimo zachowania indywidualnego oblicza zgodnie z sobą przez cały czas współpracowały. Jest rzeczą pewną, że specjalnie w Okr. Śląskim ów podział pracy z równoczesną centralizacją władzy sprawił owe dodatnie wyniki, o czym mówią wyżej cytowane cyfry rozwojowe R. R.

Dzięki niezwykle ofiarnej i umiejętnej pracy p. J. Szalińskiej — organizatorki i pierwszej przewodniczącej Rady Okręgowej Śląskiej — praca weszła natychmiast po zorganizowaniu R. O. na należyte tory.

Następczynie jej p. p. Długiewiczowa i Jeziorska dokładały wszelkich sił i poświęcenia, aby tempo początkowych wyników pracy organizacyjnej nie osłabło.

Rola przewodniczącej w Rodzinie Rezerwistów na Śląsku jest szczególnie ważna, gdyż ze względu na trudności terenu, o których była mowa w rozdziale o warunkach pracy zachodzi potrzeba stałego czuwania nad całością i rozwojem poszczególnych prac.

Trudną pracę miał do pokonania, szczególnie w początkach, sekretariat Śląskiej Rady Okręgowej. Funkcje sekretarza sprawował od początku istnienia Tymczasowej Rady Okręgowej najpierw mgr. Stachurski, którego wysiłki poszły w dwóch kierunkach: 1) uzgodnienia postępów organizacyjnych z obowiązującymi przepisami, 2) prowadzenia biura Rady Okręgowej. Pierwsze zadanie wykonywało się przez informowanie i pouczanie o celach i zadaniach R. R. oraz zaznajamianie z postanowieniami statutu, regulaminu Z. R. i instrukcji R. R. W ciągu licznych — bo dochodzących do imponującej cyfry 60 wyjazdów do Kół i Rad Powiatowych wygłosił mgr. Stachurski szereg referatów, dotyczących potrzeb R. R., nie licząc wielu okolicznościowych przemówień.

W toku załatwiania spraw biurowych udzielono, w szczególności zaś Kołom nowoorganizującym się szereg pouczeń o obowiązujących przepisach organizacyjnych.

Wszystkie ogniwa R. R. na Śląsku otrzymały referat programowy dotyczący organizacji i obowiązków sekretariatów poszczególnych Kół. Sekretariat R. O. zestawił również wzór protokółu i inspekcji dla użytku objeżdżających koła w terenie.

Wskazówki, których nie szczędził sekretarz sprawiły to, że organizacja kół pod względem sprawności w biurowości w terenie Okręgu jest zadawalająca. Koła otrzymują okólniki R. O. R. R., które są częścią okólników Z. R. Biurowość, korespondencja i registratura ułożone są według jasnych i celowych kryteriów.

W roku ubiegłym sekretarka p. Kaniówna z powodu choroby nie mogła spełnić swych obowiązków całkowicie. Tok jednak prac nie doznał zahamowania, gdyż sekretarkę w obowiązkach zastępował mgr. Stachurski.

Rachunkowość Rady Okręgowej od początku do czerwca 1937 r. prowadził kol. Paweł Kanczewski. Przezorna i oszczędna gospodarkę finansową zdołał oprzeć byt R. R. o własne składki członków bez subwencji.

Przychody i wydatki R. Okr. kształtowały się następująco: Rok 1935. Dochody: 1.613,32 zł., wydatki: 1.613,32 zł.. Rok 1936: Dochody: 6.922,77 — wydatki: 6.922,77 zł.

Rok 1937 (do dnia 30 kwietnia): Dochody: składki — 336,80, druki—47,97, imprezy — 412,55, dotacje — 300,—. Wydatki: koszty ogólne — 223,50, saldo — 873,82; razem — 1.097,32 zł.

(*d. c. n.*)

dr. Krystyna Paully
mgr. Jan Stachurski



Zjazd delegatek Okręgu Śląskiego R. R. z przewodniczącą Rady Głównej p. Zofią Berbecką po środku (22.5.36)

Na horyzoncie międzynarodowym

W salwy, rozbrzmiewające nad bombardowanym Szanghajem, wdarł się nagle akcent polityczny, będący do pewnego stopnia niespodzianką: Rosja Sowiecka zawarła z Chinami pakt o nieagresji. Umowa to na pozór niewinna. Oba państwa stwierdzają w kategorycznej formie, że wszelkie nieporozumienia między sobą regulować będą wyłącznie na drodze pokojowej i że w wypadku ataku trzeciego państwa na jedno z państw podpisujących umowę, drugie zobowiązuje się nie okazać żadnej pomocy napastnikowi. Umowa — jakich dziesiątki podpisano na przestrzeni minionych lat kilkunastu między poszczególnymi państwami. W tych warunkach więc nie treść sowiecko-chińskiego paktu o nieagresji stanowi polityczną atrakcję, lecz polityczny moment i układ sił na Dalekim Wschodzie, który mu towarzyszy.

To demonstracyjne podkreślenie przyjaźni pomiędzy Moskwą a Nankinem — jak mówią — nie ogranicza się tylko do zwrotów platonicznych. W ślad zanim idzie sowiecki sprzęt lotniczy dla Chin i „ochotnicy", podobni do tych, których działalność nie od dziś obserwujemy w hiszpańskiej wojnie domowej. Wojska japońskie tymczasem prą naprzód. Sytuacja finansowo-ekonomiczna Japonii skłania ją do rozstrzygnięć szybkich. Dotychczasowe działania pociągnęły za sobą wydatki około 6 miliardów jen: czas jest więc drogi i przewidywać należy, że dowództwo japońskie z jak największą energią przeprowadzać będzie swe plany polityczne. Najbliższym etapem ma być powołanie do życia niezawisłego państwa mongolskiego, podobnie jak stworzono przed kilku laty niezależną, a właściwie zależną od Japonii Mandżurię.

Jak widać, wypadki na Dalekim Wschodzie absorbują bez reszty Sowiety. Czy mogą się one ważyć na otwarty zbrojny konflikt z Japonią?

Zdania co do tego są podzielone. Rzeczoznawcy angielscy są zdania, a opinie ich i innych źródeł spotykać się zdają potwierdzenie, że armia czerwona po wszystkich ostatnich „czystkach" nie stoi na wysokości zadania i że przemysł sowiecki, w pierwszym rzędzie stojący na usługach armii, jest zbyt zdezorganizowany, by Sowiety poważyć się mogły na ryzykowną próbę sił w Azji.

Jedno jest pewne: im więcej chmur i gróźb zbiera się nad żółtym kontynentem, tym bardziej blednie i maleje rola Sowietów w czynnym, politycznym życiu Europy. Czerwona interwencja w Hiszpanii wygasa z dniem każdym. Komunistyczne czerwone oddziały rządu walenckiego cofają się krok za krokiem. Nawet ultra-radykalny, socjalistyczny i tak szczerze związany do niedawna z czerwoną Hiszpanią rząd francuski coraz bardziej zastanawia się nad absurdalną sytuacją, stworzoną przez nieuznanie dotychczas powstańczego rządu, istniejącego przy głównej kwaterze gen. Franco. Gwiazda sowiecka i wpływy sowieckie w Europie maleją i kurczą się systematycznie.

Barometrem, wskazującym taki właśnie rozwój sytuacji była chociażby, na odcinku Europy południowo-środkowej, konferencja państw Małej Ententy, przeprowadzona w Sinaja. Zjechali się na nią przedstawiciele Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji, w gruncie rzeczy, by ratować pozory bloku, który rozpada się i rozkleja coraz widoczniej. Rumunia — sojusznik Polski — i Jugosławia, państwo, które dotychczas nie uznało formalnie Sowietów i w którym nie ma sowieckiego przedstawiciela dyplomatycznego, coraz niechętniej patrzą na czesko-sowieckie flirty i na czesko-sowiecką współpracę militarną. Czechom w niedalekiej przyszłości pozostanie więc alternatywa: albo odosobnienie, albo gruntowna zmiana doytchczasowych metod politycznych. Może wówczas nadejdzie w Pradze moment otrzeźwienia i może wówczas potrafi ona znaleźć inne metody postępowania, inne formy inny język w stosunku do Warszawy, aniżeli miało to miejsce w latach ostatnich.

Linia polityczna przestrzaga przez Polskę — trzeba to stwierdzić z przyjemnością — znajduje coraz więcej zrozumienia wśród państw bliższych i dalszych i coraz większym cieszy się uznaniem. Stworzone przez nas słownictwo polityczne przyjmowane jest zwłaszcza z żywym oddźwiękiem nie tylko wśród państw europejskiego południa: w Rumunii i Jugosławii, lecz i w najszerzej pojętym basenie morza Bałtyckiego. Jednym z dowodów tego była ostatnia wizyta ministra spraw zagranicznych Szwecji, Sandlera, w Warszawie. Posiadała ona charakter nie tylko kurtuazyjny. Polskę i Szwecję prócz tradycyjnej przyjaźni łączy wspólnota poglądów na szereg spraw, nurtujących dzisiejszą Europę.

Czasami tak się układa historia, że walki i rywalizacje, trwające przez całe pokolenia, a zapełniające szczękiem oręża karty dziejowe dwóch narodów, nie pozostawiają animozji, lecz składają się na kapitał wzajemnego szacunku i poważania. Takimi są dzieje Szwecji i Polski i takim jest dzisiejszym stosunek dwóch państw. Szwecja jest najsilniejszym i największym państwem skandynawskim. Jak cała Skandynawia — przestrzega ona ścisłych zasad nie mieszania się do konfliktów, w których nie jest i nie może być stroną zainteresowaną, przeciwna jest podziałowi Europy na wrogie, zwalczające się bloki, a wreszcie, prowadząc w dziedzinie międzynarodowej politykę pełną umiaru i bezstronności, daleka jest od wprzęgania się do rydwanu wielkich mocarstw.

Wszystko, co charakteryzuje politykę szwedzką i politykę bloku państw skandynawskich, da się zastosować do Polski. Różnic nie ma — z tym jedynie dodatkiem, że Polska, nie posiadając tak jak Skandynawia uprzywilejowanej pozycji geograficznej, zmuszona jest swój system polityczny i system bezpieczeństwa oprzeć ponadto na wszechstronnie rozumianej potędze własnej i na sojuszach obronnych ze swymi sprzymierzeńcami.



Wizyta ministra Sandlera w Polsce stała się nie tylko manifestacją przyjaźni polsko-szwedzkiej. Posiada ona doniosłe znaczenie dla rozumienia i należytej oceny prądów, idących od dalekiej szwedzkiej północy aż ku Morzu Czarnemu: prądów przeciwnych nowoczesnym wojnom religijnym, których skutkiem byłaby tylko katastrofa kultury i cywilizacji europejskiej.

Nie przebrzmiały jeszcze echa spotkania polsko-szwedzkiego, gdy za dni kilka przybywa z oficjalną wizytą do Polski minister spraw zagranicznych Estonii, p. Akel.

Jeśli istnieją t. zw. „klimaty polityczne", jeśli w terminologii międzynarodwej mówi się nieraz o „chmurach", lub o „wiatrach przyjaznych" i „nieprzyjaznych", to na horyzoncie stosunków polsko-estońskich, mimo iż oba państwa nie leżą bynajmniej na południu — panuje zawsze pogoda idealna i — by tak powiedzieć — pozbawiona najlżejszych nawet mgieł nieporozumienia. Nic, co dzieje się na Bałtyku, na jedynym morzu, do którego mamy dostęp, nie jest nam obojętne. W tej prawdzie tkwią już zadatki „bliskości", wszystkich wydarzeń, rozgrywających się u brzegów tego morza, a zarazem wszystkie przesłanki serdecznych i przyjaznych stosunków polsko-estońskich. Nic nas nie dzieli, łączy zaś niezmącone postanowienie szanowania prawnego statutu, wytworzonego nad Bałtykiem przez całe wieki historii i zmagań. Krąg przyjaciół naszych wzmaga się i rozrasta, tym bardziej jednak nie zapominamy o przyjaciołach dawnych, do których wszyscy zaliczamy niewielką, lecz bohaterską Estonię.

Poświęciliśmy dużo miejsca Bałtykowi. Na zakończenie wypada więc zwrócić oczy na ten punkt, gdzie Wisła wpada do Bałtyku. Prześladowania ludności polskiej w Gdańsku zmobilizowały całą naszą opinię publiczną. Senat Gdański wbrew podpisanym z Polską umowom zaczął zmuszać rodziców polskich, by posyłali dzieci swoje do niemieckich szkół. Opornych aresztowano. Dzieci sprowadzano przy pomocy policji. Na interwencję Komisariatu Generalnego R. P. władze gdańskie ostatnio zwolniły z aresztu rodziców, sprawa merytoryczna czeka jednakże nadal na załatwienia. Rząd polski może być przekonany, że porzucając dotychczasową cierpliwość i wstępując na drogę działań drastycznych, gdyby zaszła tego potrzeba, będzie miał zawsze po swojej stronie zarówno opinię polską, jak słuszność i dobre prawo. Należy sądzić, że sprawa polskich dzieci w Gdańsku w najszybszym czasie załatwiona zostanie w myśl żądań polskich.

Jan Szczęsny.

Z OBCYCH WOJSK

DYMISJA RUMUŃSKIEGO MINISTRA WOJNY

Rumuński minister wojny gen. Angelescu podał się do dymisji. Przechodzi on do ciężkiego przemysłu i zostanie mianowany urezesem rady nadzorczej rumuńskiej fabryki wagonów. Poza tym otrzyma on godność senatora.

Gen Angelescu piastował we wszystkich gabinetach rumuńskich od r. 1933 godność ministra wojny.

Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa wojny objął minister żeglugi powietrznej Iramescu.

NOWE UMUNDUROWANIE W ARMII FRANCUSKIEJ

W francuskim ministerstwie wojny rozważany jest projekt zmiany umundurowania wojska lądowego.

Dotychczasowe czapki mają być zastąpione czapkami typu angielskiego. Wszystkie rodzaje broni otrzymać mają jednolity mundur, różniący się jedynie patkami na kołnierzach. Dotychczasowe spodnie, obcisłe w kolanach, mają być zastąpione w jednostkach pieszych i zmotoryzowanych — spodniami długimi, przy czym zamiast owijaczy noszone być mają sztylpy skórzane lub też płócienne. Noszenie owijaczy miało się w praktyce okazać szkodliwe dla zdrowia. Poza służbą oficerowie będą mogli nosić półbuciki, podoficerowie zaś miałe kołnierzyki i czarne krawatki.

CYWILE NA MANEWRACH

Podczas wielkich manewrów lotniczych armii francuskiej zastosowane zostały po raz pierwszy dessanty piechoty powietrznej, która opuściła się na spadochronach na tyły nieprzyjaciela.

Ponadto w manewrach wzięła udział także ludność, która na widok samolotów schroniła się do domów. Zakłady przemysłowe były zakryte sztuczną mgłą, a z nastaniem zmroku na dany sygnał alarmowy pogaszono wszystkie światła.

DELEGACJA ANGIELSKA NA MANEWRACH W NIEMCZECH

W jesiennych manewrach armii niemieckiej, które rozpoczną się 20 września weźmie udział nie tylko Mussolini, ale także znaczna delegacja angielska, która składać się ma z oficerów brytyjskiej armii lądowej i powietrznej.

Na czele delegacji tej stanie główny komendant armii lądowej Cyrill Devenell oraz komendant brytyjskich sił powietrznych John Steel.

W londyńskich kołach politycznych przypuszczają, że rząd niemiecki zaprosił ongielską delegację wojskową na manewry w tym celu, aby móc pośredniczyć między Londynem a Rzymem.

BUNT ZAŁOGI PANCERNIKA ANGIELSKIEGO

Admiralicja brytyjska wydaliła ze służby 3 marynarzy z załogi okrętu wojennego „Warspite" a 10-ciu innych przeniosła na inne okręty. Trzech oficerów tego okrętu zostało zwolnionych ze swych stanowisk.

Zarządzenie to jest wynikiem buntu, jaki wybuchł jeszcze w czerwcu br. na pokładzie „Warspite", znajdującego się w dokach Portsmouth w remoncie z powodu bezpodstawnych pogłosek, że załoga nie otrzymała normalnego urlopu na weekend. Kilku marynarzy wyłamało się spod regulaminu służbowego. Po przeprowadzeniu dochodzenia, uznano, że dyscyplina kilku członków załogi nie odpowiada wymogom służby oraz, że sposób, w jaki kilku oficerów załatwiło incydent nie był zadawalający.

AWANSE I EMERYTURY W ARMII WŁOSKIEJ

W armii włoskiej wprowadzono nowe granice wieku dla oficerów, które przewidują dla generała armii 68 lat, generała korpusu 63 lata, generała dywizji 60 lat, generała brygady 62 lata, pułkownika 58 lat, podpułkownika 56 lat, majora 53 lata, kapitana 50 lat i porucznika 48 lat. Dla oficerów służb granica wieku w poszczególnych stopniach jest o 2—3 lata wyższa.

Warunkiem awansu do wyższego stopnia jest poza odpowiednimi kwalifikacjami minimalny czasokres posiadania niższego stopnia i cenzus dowodzenia. Awans do wyższego stopnia nastąpić może po 7 latach służby w stopniu porucznika i kapitana, po 3 latach służby w stopniu oficera sztabowego (major, podpułkownik, pułkownik) i po 1 roku służby w stopniach generalskich. Cenzus dowodzenia wynosi u generałów 1 rok, w pozostałych stopniach 2—4 lata.



Program audycji

Od dn. 5.9 do dn. 11.9. 1937

Niedziela, dn. 5.9. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.45 Płyty. 12.03 Muzyka polska. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert. 16.40 Konkurs Letni P. R. 17.00 „Podwieczorek na Targach". 20.40 Przemówienie ministra W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego. 21.15 Wesoła audycja. 2.00 Sonata fortepianowa f-moll. 22.35 Płyty.

Poniedziałek, dn. 6.9. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Menuety. 12.25 Edward Elgar. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu". 16.00 „Jak wytwarzamy prąd elektryczny". 16.15 Lekkie piosenki. 16.45 „Jak podróżowali dawni Polacy". 17.00 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Nowa epoka w łowiectwie. 18.15 Obce piosenki. 19.00 Miniatury kwartetowe. 20.00 Koncert rozrywkowy z Poznania. 21.45 „Pan Tadeusz". 22.00 Pieśni Tatarów wileńskich. 22.20 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna.

Wtorek, dn. 7.9. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Giacomo Puccini. 12.25 Mała Orkiestra P. R. 16.00 „Podwieczorek pod lipą". 16.20 Lekki koncert kameralny. 17.00 Koncert Ork. Filharmonii Warszawskiej. 18.15 W dniu święta Brazylii. 19.00 „Willa do wynajęcia". 20.00 „Cyganeria" — transmisja z Teatru Wielkiego. 21.45 „Pan Tadeusz".

Środa, dn. 8.9. — Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół 11.40 „Jezioro łabędzie". 12.25 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. mandolinistów. 16.00 „Z mojego warsztatu". 16.15 Pieśni. 16.45 „Samoobrona Wilna i Grodna". 17.00 Koncert popołudniowy w wyk. Ork. Symf. P. R. 17.50 „Galwani — ojciec elektryczności". 18.15 W rytmie czardasza. 19.00 Słynni dyrygenci. 20.00 Kalejdoskop. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Pan Tadeusz". 22.00 Zespół Henryka Kowalskiego.

Czwartek, dn. 9.9. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 1.40 Dwaj wirtuozi altówki. 12.25 Muzyka salonowa. 16.00 „Wrzesień". 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 Sprawa kobieca na forum Ligi Narodów. 17.00 „Śpiewające eksponaty". 18.15 Słynni dyrygenci. 19.00 „Wesela Elżuni". 20.00 Koncert solistów. 21.05 Muzyka taneczna. 21.45 „Pan Tadeusz". 22.00 Wieczorny koncert.

Piątek dn. 10.9. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Ludwik van Beethoven. 12.25 Orkiestra Wojskowa. 16.15 Polska Kapela Ludowa. 16.45 „Z pustyni — ziemia obiecana". 17.00 „Najpiękniejsze melodie operetkowe". 18.15 Pogadanka konkursowa. 18.20 Orkiestra Alfreda Campoli'ego i duety fortepianowe. 19.00 Symfonie Beethovena. 20.20 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Pan Tadeusz". 22.00 Koncert solistów.

Sobota, dn. 11.9. — 6.15 Audycja poranna. 11.45 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Fr. Deliusa z płyt. 12.25 Ork. rozrywkowa. 16.00 Teatr Wyobraźni. 16.30 „Pożegnanie lata". 19.15 Koncert ork. Filharm. Warsz. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.05 Las gra. 22.00 Tańce słowiańskie.

Zjazd Legii Inwalidów

Kurator rządowy Legii Inwalidów Wojennych W. P. im. gen. Sowińskiego p. mjr .Nowacki zwołał na niedzielę 12 b. m. informacyjny zjazd prezesów Zarządów Wojewódzkich z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Kuratora, 2) Ustalenie terminu walnego zjazdu delegatów celem wyboru władz Legii i 3) omówienie strony finansowej

Na Wojewódzkim Zjeździe Delegatów okręgu łódzkiego odbytym w dniu 9 maja b. r. mgr. Nowacki oświadczył, że nadeszła pora oddania Legii w ręce jej prawowitych właścicieli.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— P. Prezydent Rzplitej w obecności Naczelnego Wodza odbył konferencję w bieżących sprawach państwowych z pp. Premierem i Wicepremierem.

— Premier gen. Składkowski po powrocie z urlopu zameldował się u P. Marszałka Śmigłego-Rydza, który odbył z nim dłuższą konferencję.

— P. Marszałkowa Piłsudska wraz z P. Prezydentową Mościcką zwiedziła obóz PW. Kobiet w Borkach pod Spałą.

— Minister rolnictwa p. Poniatowski dokonał objazdu województwa białostockiego w związku z realizowaniem pomocy siewnej po klęsce suszy.

— Wielka akcja Rządu, który po zgonie Marszałka Piłsudskiego postanowił uczcić pamięć Wodza Narodu przez wybudowanie 100 szkół powszechnych Jego imienia na Wileńszczyźnie kosztem miliona złotych — została zakończona. Sto szkół wyposażonych w ogródki i boiska zaroiło się już dziatwą szkolną.

Na poszczególne powiaty Wileńszczyzny przypada następująca ilość szkół: brasławski 15, dziśnieński 13, oszmiański 9, postawski 11, święciański 14, wilejski 11, mołodeczański 8 i wileńsko-trocki 19.

— Komitet Ekonomiczny Ministrów zlecił ministrowi sprawiedliwości opracowanie projektu ustawy przedłużającej zniżki komornego dla lokali średnich do 31 marca 1938 r., a dla mieszkań najmniejszych (1 i 2 izbowych) nawet na okres dłuższy.

— W związku z organizacją strajku chłopskiego w Małopolsce aresztowany został cały szereg przywódców Stronnictwa Ludowego. W Zakopanem aresztowano prof. uniwersytetu krakowskiego dr. Stanisława Kota, który odwieziony został do Krakowa i osadzony w areszcie śledczym.

W Krakowie przeprowadzono rewizję w redakcji „Piasta" poczym lokal redakcji opieczętowano. Ponadto opieczętowano „Dom Ludowy" przy ul. Radziwiłłowskiej i lokal Związku Młodzieży Ludowej.

—W lokalu Zw. Hallerczyków w Warszawie dokonano dwukrotnie w obecności prezesa chorągwi warszawskiej, mjr. Malinowskiego rewizji, po której zabrano maszyny do pisania, celem przeprowadzenia ekspertyzy. Spośród obecnych w czasie rewizji w lokalu aresztowano 5 osób, podejrzanych o kolportowanie nielegalnych druków. Lokal Związku był przez kilka dni zapieczętowany.

— Do Warszawy przybył prezes afgańskiego Banku Narodowego p. Abdul Medzid Khan, który od początku roku 1936 przebywa za granicą celem przeprowadzenia transakcyj na duże dostawy dla rządu afgańskiego w związku z planem uprzemysłowienia kraju.

P. Abdul Medzid Khan przybył do Polski na zaproszenie rządu polskiego celem nawiązania i zacieśnienia polsko-afgańskich stosunków handlowych.

— Studenci uniwersytetu warszawskiego, przebywający na społecznym obozie Akademickiej Bratniej Pomocy w powiecie wileńsko-trockim, nie stracili napróżno czasu swego obozowania, gdyż zbudowali blisko 2 kilometry drogi w gminie Tarakańce. Uroczyste otwarcie tej drogi odbyło się w obecności marszałka Senatu p. Prystora, ministra Świętosławskiego i in.

— Z dniem 1 września weszło w życie nowe rozporządzenie, skracające czas pracy w górnictwie do 7 godzin dziennie i wprowadzające 42-godzinny tydzień pracy przy robotach szczególnie ciężkich. Dla innych działów pracy w kopalniach będzie obowiązywał 45-godzinny tydzień pracy.

— Na Górny Śląsk rozciągnięta została ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Równocześnie straciły moc obowiązującą niemieckie ustawy osadnicze, które nasuwały liczne trudności przy ich wykonywaniu, zwłaszcza zaś w zakresie ustalenia t. zw. kontyngentu parcelacyjnego, tj. obszaru gruntów, przeznaczonych do parcelacji.

Według prowizorycznych obliczeń, obszar gruntów, które będą przeznaczone obecnie na parcelację, tj. tzw. „zapas ziemi", wynosi około 41.000 ha, z czego na własność polską przypada około 5.000 ha, na niemiecką zaś około 36.000 ha.

— Sejm Śląski przyjął ustawę o ustroju szkolnictwa, jednolitego z resztą ziem Rzeczypospolitej i wprowadzoną w życie w r. 1932-gim. Równocześnie Sejm Śląski w osobnej rezolucji wyraził przekonanie, że w przyszłym wydawaniu rozporządzeń wykonawczych przy wprowadzaniu w życie nowego ustroju szkolnictwa na Śląsku szkolne sprawy wyznaniowe w tym kraju, oparte na tradycji i głębokim przywiązaniu ludu śląskiego do wiary ojców, będą respektowane.

— W Łodzi zasądzono na areszt 23 członków Stronnictwa Narodowego, którzy na pochód partyjny w dniu Święta Żołnierza zjawili się w jasnych jednakowych koszulach, będących endeckim mundurem partyjnym.

Po zakończeniu rozprawy 6 oskarżonych z prez. Czernikiem na czele zostało zatrzymanych w areszcie, bowiem zjawili się na rozprawę mając na klapach marynarek niedozwolone mieczyki Chrobrego oraz zielone wstążeczki. Będą oni ponownie sądzeni przez sąd starościński za niedozwolone noszenie oznak.

— W Wielkich Hajdukach hitlerowiec Robert Matyska zamordował zasłużonego działacza polskiego i powstańca Józefa Kwaśnioka. Do restauracji, w której przebywał Kwaśniok, wszedł Matyszka, witając zebranych podniesieniem po hitlerowsku ręki do góry. Kwaśniok słusznie nazwał to prowokacją, na co rozdzicony Niemiec począł odrzucać Polaka wyzwiskami a wreszcie w rozbestwieniu zadał mu kilka ciosów nożem. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie zmarł od odniesionych ran, Matyszkę aresztowano.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Na Śląsku Opolskim tajna policja niemiecka „Gestapo" przeprowadza rewizję u ludności polskiej, aresztując bez powodu nawet tych, którzy nie rozwijali żadnej działalności politycznej, ani społecznej. W więzieniach niemieckich znajduje się obecnie 40 Polaków. Związek Polaków w Niemczech zwrócił się do niemieckiej policji politycznej w Opolu z prośbą o wypuszczenie na wolność p. Kampikowej z Raciborza, matki 4-miesięcznego dziecka, którego stan zdrowia jest bardzo poważny, ale władze nie uwzględniły tej prośby.

— Polskie kontrtorpedowce na odjezdnem z Łotwy żegnane były serdecznie przez ministra wojny gen. Balodisa, który m. in. powiedział:

„W mojej pamięci pozostaną niezatarte słowa waszego Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane do mnie w roku 1920 w Dynaburgu: „W interesie Polski jest, ażeby Łotwa była jak najsilniejsza".

— Rząd belgijski postanowił zrezygnować z dalszej rekrutacji robotników w Polsce. Zapowiedziana na połowę września rekrutacja robotników została odwołana, na ich miejsce Belgia sprowadzi 3.000 robotników z Czechosłowacji. Powodem tej decyzji były strajki, jakie wybuchły wśród ostatnio sprowadzonych robotników bezpośrednio po ich przyjeździe do Belgii.

Z chwilą przydziału transportu do poszczególnych kopalń, grupa robotników oświadczyła, iż chce pracować wyłącznie w kopalni polskiej, która rzekomo ma się znajdować w okolicach Mons. Nie pomogły żadne tłumaczenia, iż w Belgii nie istnieje żadna „polska kopalnia", robotnicy ślepo wierzyli kilku agitatorom komunistycznym, którzy podsycali nastroje strajkowe. W rezultacie dwie kopalnie w Zwarberg i Waterschei postanowiły nie zatrudniać więcej robotników polskich. 150-ciu robotników zostało odstawionych do granicy niemieckiej, skąd odjechali już do Polski.

ZAGRANICĄ

— Na tegoroczny kongres Unii Międzyparlamentarnej zwołany do Paryża wyjechała z Warszawy delegacja polskiej grupy tej Unii pod przewodnictwem wicemarszałka Senatu prof. W. Makowskiego. W skład delegacji wchodzą b. wicemarszałek Sejmu J. Dębski, wicemarszałek Sejmu W. Mudryj, posłowie: Choiński-Dzieduszycki, B. Sikorski, L. Tomaszkiewicz, J. Walewski, b. pos. Wł. Kosydarski i radca Zagórowski.

— Mussolini przybywa do Niemiec dnia 25 b. m. Pierwszy dzień spędzi Mussolini w Berchtesgaden w towarzystwie kanclerza Hitlera, z którym omówi szereg zagadnień politycznych. Nazajutrz odbędzie się w Monachium i jego okolicach szereg manifestacyj i uroczystości.

— Konferencja niemieckich biskupów w Fuldzie postanowiła wysłać do Ojca Św. delegację episkopatu, która przedstawi Mu sytuację katolików w Rzeszy i po powrocie w nowym liście pasterskim poinformuje o odpowiedzi Watykanu.

— W Nowosińsku na Ukrainie sowieckiej skazano na śmierć 28-letnią urzędniczkę kolejową Wedenskają, która zatruła wodę w 5 pociągach wycieczkowych, pragnąc pozbawić życia parę tysięcy dzieci szkolnych, jadących tymi pociągami.

Potworny plan pokrzyżowany został przez przypadek. Jedna z dziewczynek napiła się wody jeszcze przed odjazdem pociągu z Nowosińska. Gdy dziecko wkrótce po wypiciu wody poczęło się skarżyć na bóle, dokonano pobieżnego badania wody w zbiornikach wagonów i stwierdzono, że jest zatruta. Aresztowano natychmiast cały personel stacji kolejowej.

— Minister wojny ludowej republiki mongolskiej, marszałek Demid i dowódca dywizji Dzansanhorlo, udając się z wizytą do Moskwy, zmarli nagle w pociągu sowieckim koło stacji Tajga skutkiem zatrucia konserwami. Śledztwo wykaże, czy to był zamach, czy przypadek.

— Na willę w Meksyku, w której mieszka Trocki, dokonano zamachu. Czterej uzbrojeni napastnicy przybyli samochodem wdarli się do ogrodu i zamierzali wtargnąć do willi. Strzegący Trockiego agenci poczęli ostrzeliwać napastników, ci jednak otworzyli ogień na dozorców. Dzika strzelanina trwała przez pół godziny. Jeden z obrońców Trockiego padł zabity, dwaj inni odnieśli rany. Napastnicy byliby się dostali do wnętrza willi Trockiego, gdyby nie przybycie silnego oddziału policji, zalarmowanej odgłosem strzałów.



— Ambasador brytyjski w Chinach sir Knatchbull Hugessen uległ na szosie Szanghaj - Nankin ciężkiemu zranieniu od kul karabinu maszynowego z samolotów japońskich, mimo iż na aucie jego widniała flaga brytyjska. Japończycy tłumaczą się, że mały proporczyk nie był dość widocznym znakiem rozpoznawczym i że samolot japoński mógł auto ambasadora wziąść za samochód chińskiego sztabu generalnego. Kula trafiła w żołądek ambasadora, rana ta jednak nie zagraża jego życiu.

— Cały kraj Basków (na północy Hiszpanii) przeszedł w ręce armii powstańczej, która zdobyła ostatnio miasto czerwone, Santander. Zajęcie Santanderu poprzedził bunt w mieście. Żywioły baskijskie i narodowe, dowiedziawszy się o przełamaniu frontu i zbliżaniu się powstańców, same załatwiły się z czerwonymi terrorystami.

Przez zajęcie Santanderu rząd gen. Franco ma teraz w swym władaniu 32 prowincje hiszpańskie,podczas kiedy rząd Walencji posiada ich tylko 15. Wojska powstańcze zajmują już dwie trzecie terytorium hiszpańskiego. W rękach ich znajduje się również większość kopalń hiszpańskich, a w szczególności kopalń żelaza, rtęci, miedzi i węgla.

— Do Paryża nadeszły z Hiszpanii wiadomości o wybuchu antykomunistycznych rozruchów w Walencji i Katalonii przeciw rządowi walenckiemu i katalońskiemu generalidad, które przez swą tolerancję dopuszczają do coraz bardziej bezceremonialnego rozpasania się komunistów.

Na czele akcji antykomunistycznej stoi płk. Odon, oficer armii rządowej.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

24)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Nie żyje, Janka nie żyje... — niczym niewzruszona pewność gruntowała się w jego duszy.

To był jej śmiertelny krzyk, — ten, który we śnie usłyszał.

Nie, nie, to nie może być, to nieprawda! Głupie, śmieszne sny!

Nie żyje, nie żyje... wołało coś w duszy rozpacznie.

———

O godzinie 4-ej minut 50,—Zygmunt na czele swej kompanii idzie. 1 pułk piechoty Legionów cofa się nad rzekę Uborć.

I znowu walki, walki ciężkie, znojne... cofa się 3-cia armia tocząc za bojem bój.

Na polach i wśród przepastnych nad Uborcią lasów, walczą z bohaterstwem żołnierze 3-ej armii.

A za te walki, staczane w odwrocie, za hojnie przelewaną krew — rozkaz pochwalny ich czekał, rozkaz pochwalny generała Śmigłego.

W rozkazie tym, w krótkich żołnierskich słowach mieścił się opis nadludzkich zmagań i cichego bohaterstwa.

„Oddziały 3 armii stoją u kresu walk odwrotowych" — pisał w rozkazie generał Śmigły — „Odwrót 3-ciej armii obfituje w świetne wojskowe epizody, począwszy od pierwszego dnia opuszczenia rejonu Kijowa, kiedy trzeba było przebijać zacieśniający się koło nas pierścień wojsk nieprzyjacielskich, aż do chwili ostatniej, cofaliśmy się bijąc nieprzyjaciela, nie pozwalając mu wedrzeć się w nasze kolumny. Tak żołnierz 3-ej armii czuje się zwycięzcą mimo odwrotu, często nie rozumie przyczyny odwrotu... Dziękuję wszystkim dowódcom i szeregowym za obowiązek, spełniony w warunkach bardzo ciężkich, bez aureoli zwycięskiego pochodu naprzód" — i generał Śmigły wymienia najznamienitsze fakty, — a potem pisze o ofiarach, — „największych ofiarach" 1 dywizji Legionów, bo jej pułki „były zawsze tam, gdzie było najciężej. One otworzyły przejście nad Teterewem, one, często bose — śpieszyły z pomocą tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo". One spełniły to: „co zdawałoby się jest nad siły ludzkie". I „tak olbrzymi moralny wysiłek nie może pójść na marne. Walki, któreśmy stoczyli, nie mogą nas osłabić, lecz przeciwnie dumna świadomość ich musi tym nieodzowniej przemienić się w cios odwetu. Niech o tym pamiętają dowódcy, to przekonanie wpoją w szeregowych. Nieprzyjaciel, którego mamy przed sobą, jest stokroć bardziej zmęczony, pozbawiony dowozu żywności i amunicji, zdezorganizowany, — wtedy, gdy my jesteśmy skupieni, blisko od swojej bazy. Pierwsze uderzenie nasze rozbije go. My w tej chwili nabieramy materialnych i fizycznych sił do uderzenia. Moralne siły posiadamy. Pamiętajcie o tym, co powiedział Wódz Naczelny: „W przeprowadzeniu rozumnego i dobrego odwrotu, trzeba wykazać więcej hartu ducha i cnót żołnierskich, aniżeli w ofensywie". — „Myśmy spełnili zadanie".

Taki to rozkaz pochwalny dostała 3-cia armia od swego dowódcy generała Śmigłego.

Nie ma większej, piękniejszej dla żołnierzy pochwały, nad te trzy słowa:

„Myśmy spełnili zadanie".

———

3-cia armia na ziemie wołyńskie wchodzi. Na tej ziemi znowu ciężkie bitwy: Horodnica, Kaczyczyn, Tuczyn.

Dowódca 3-ciej armii generał Śmigły po objęciu dowództwa frontu ukraińskiego postanawia utrzymać linię Horynia, zdobyć Równe i uderzyć jednocześnie na armię konną Budiennego, która z całych sił parła na Równe.

Pomaszerowały pułki nad Słucz, stoczyły pod Leonówką i pod Zaborolem bój. Zbliżano się do Równego.

Wieczorem dnia 8-go lipca pułkownik Dąb-Biernacki wydaje rozkaz natarcia na Równe.

Wśród ciemności, w potokach ulewnego deszczu rozpoczął swój marsz 1 pułk piechoty Legionów.

Rozwinął się w kolumnę. Droga była taka, że żołnierze brali się pod ręce, by się nie poprzewracać.

Piorun uderzał za piorunem, deszcz lał rzęsisty, ciemności takie, że na kilka kroków nic rozróżnić nie było można.

Tylko od czasu do czasu, oślepiające światło błyskawic oświetlało na sekundę idących żołnierzy.

Koło godziny 4-ej kolumna 1 pułku zbliżyła się do krańca miasta.

Gdzieś od boku zaterkotał nieprzyjacielski karabin maszynowy, — odpowiedziały mu polskie karabiny, odpowiedziały celnie, bo w brzasku porannym żołnierze ujrzeli uciekającą z taborem kolumnę kawalerii Budiennego. W jej stronę gruchnęły celne strzały karabinów maszynowych.

Porzuciwszy tabory, czerwoni jeźdźcy uciekali, ile tylko konie miały w nogach sił.

O godzinie 5-ej pułk wkroczył do Równego.

Koło godziny 11-ej rano nieprzyjacielska kawaleria ze wszystkich stron otoczyła miasto.

Polacy zaczęli obejmować swe odcinki, lecz w tym samym czasie artyleria nieprzyjacielska przystąpiła do swej niszczycielskiej pracy.

II batalion 1-go pułku piechoty Legionów najbardziej tym ogniem został zasypany.

Zygmunt ze spokojem stał na czele swej kompanii — ogień wzmagał się coraz bardziej.

Mijały godziny...

Mocnym, śmiertelnym uściskiem, otaczał nieprzyjaciel coraz bardziej miasto.

Nadchodzi rozkaz opuszczenia Równego, lecz o tym teraz mowy być nie mogło. Trzeba czekać zmroku, by móc odejść w ciemnościach.

Przecinają powietrze granaty, syczą szrapnele, huraganowy ogień karabinów maszynowych sieje dokoła śmierć.

— Piekielna muzyka — myśli Zygmunt — muzyka śmierci...

Uczuwa zmęczenie, tak wielkie zmęczenie, jak chyba jeszcze nigdy dotąd. Jego batalion jest najbardziej ostrzeliwany — II batalion... Grają melodię śmierci karabiny, lecą, niby potworne ptaki, granaty...

Zmęczonymi oczami Zygmunt patrzy przed siebie i nagle... uczuł uderzenie w piersi... zachwiał się... rękę do piersi podniósł... zaczerwieniła się krwią...

Runął na ziemię, a wtedy przed jego zachodzącymi mgłą śmierci oczami, wykwitła twarz Janki cudna... wyciąga ją się ku niemu dłonie ukochanej...

— Pójdź, czekam na ciebie... — cichutki słyszy szept.

Uśmiech rozjaśnia twarz konającego...

— Wołasz mnie, Janko, idę do ciebie... idę już...

Z uśmiechem na ustach skonał porucznik 1-go pułku piechoty Legionów, Zygmunt Rawicz, z jasnym uśmiechem szczęścia.

Wieczorem, ucichła pod Równem piekielna muzyka śmierci.

XX.

— Siostro Alino, proszę zmierzyć temperaturę choremu łóżko 104, a potem proszę iść na salę operacyjną.

Ala idzie mierzyć choremu gorączkę.

Czuje się wyczerpaną. Na jej białą marmurową twarz występują wypieki.

Od tygodnia pracuje w Szpitalu Ujazdowskim.

W końcu czerwca, zapisała się na kurs sanitarny, wywołując tym krokiem wielkie niezadowolenie męża, który chciał, by wyjechała z nim na północ Francji.

— Po co ci to? poco ta zabawa w samarytankę? — mówił z ironicznym skrzywieniem ust.

Lecz Ala uparła się.

— Jeżeli chcesz jechać koniecznie, to jedź sam — zaproponowała — ja zostaję w Warszawie.

Dłuższy czas złościł się, ale nie pojechał.

— Trudno, dla twojej fantazji będę się piekł latem w mieście.

Uprzyjemniał sobie ten pobyt letni w Warszawie, jak umiał. Jeździł na spacery za miasto, wieczorem grał w klubie lub u przyjaciół, — Ala chodziła na kurs.

Przed dziesięciu dniami ukończyła go i dostała się do Szpitala Ujazdowskiego. Lekarz naczelny oddał ją pod doświadczoną opiekę siostry Zofii.

Te lazurowe oczy w bladej twarzyczce wydały się jej znajome. Widziała już kiedyś tą twarz i tą drobną dziewczęcą postać. Zagadka się wyjaśniła, gdy Zochna wyciągnęła ku niej serdecznie dłoń mówiąc:

— Zofia Wituszewska.

Więc oto stoi przed nią narzeczona Romana. Wie już, czemu wydała się jej znajomą. Wtedy w Alejach widziała ją obok Wolicza w dorożce.

— Zaprowadzę panią do jej sali — rzekła Zochna — Pani jeszcze nie pracowała w szpitalu?

— Nie.

— Mamy bardzo dużo rannych, bardzo dużo — mówi smutnie Zochna — A wieści z frontu takie złe. Nasza armia się cofa. Tak już blisko bolszewicy od Warszawy.

— Pani ma kogoś z bliskich na froncie? — pyta Ala.

Poco to robi? przecież wie, co usłyszy!

Delikatny rumieniec oblewa twarz Zochny.

— Mam narzeczonego w 1-szym pułku szwoleżerów, niepokoję się bardzo o niego.

— Porucznik Roman Wolicz, prawda?

Zochna ze zdziwieniem spojrzała na Alę.

— Tak, ale skąd pani wie?

— Jestem jego znajomą, dawną znajomą. Pani Woliczowa mówiła mi, że Rom... że pan Roman się zaręczył.

— Więc pani zna Romka i panią Woliczową?! Prawda, jaka ona dobra? Kocham ją jak matkę. Ale oto i pani sala.

Taką była pierwsza rozmowa tych dwóch młodych kobiet.

Ala zabrała się do pracy, lecz jęki rannych szarpały jej wydelikaconymi nerwami, a widok krwi przyprawiał ją o mdłości. Jednak z uporem trwała na swym stanowisku.

Najbardziej bała się asystowania przy operacji, toteż rozkaz pójścia na salę operacyjną niemal ją przestraszył, jednak pójść trzeba.

Gdy wchodziła do operacyjnej sali, przywieziono właśnie pacjenta. Był to młody chłopak lat może dwudziestu.

Przerażonymi oczami patrzył na biały operacyjny stół, na przyrządy chirurgiczne i lekarza. Ala zbliżyła się do niego. Pochwycił ją kurczowo za rękę:

— Siostro, czy będzie bardzo bolało, — pytał, patrząc błagalnie w jej oczy.

— Nic, zupełnie nic — mówi, uśmiechając się spokojnie.

— Naprawdę?

— Ależ tak, zapewniam, że tak.

Nie wierzy w co mówi, ale przecież tak mówić trzeba, bo chłopak ten ma obłąkane strachem oczy.

Układają go na stole — ma nastąpić amputacja nogi.

Ala machinalnie podaje przyrządy, obserwuje ruchy rąk lekarza.

Krew, och jakże dużo tej krwi!

Przed oczyma Ali zawirowały czarno-purpurowe aksamitne płatki, a w uszach nieznośny szum. Nie wie, zupełnie nie wie, co się z nią dzieje... Jakby przez grubą mgłę słyszy czyjś głos:

— Kto ma takie delikatne nerwy, niech nie idzie na sanitariuszkę!

Jakże to wszystko w oczach wiruje... Lekarz, sanitariusze, stół operacyjny, sufit..

Bezszelestnie usuwa się Ala na podłogę.

Gdy się ocknęła, zobaczyła, że leży na łóżku, a nad nią pochyla się Zochna.

— Czy już lepiej? — pyta troskliwie.

— Zemdlałam, prawda? Tak mi wstyd — mówi Ala, siadając na łóżku.

— E, cóż to za wstyd! Po prostu nie znosi pani widoku krwi.

— Proszę mnie nie pocieszać, wiem, że się do niczego nie nadaję. — gorycz zabrzmiała w głosie Ali.

— Dlaczego pani tak mówi?

— Bo to jest prawdą, smutną prawdą. A tak bardzo chciałam być sanitariuszką.

— Więc jest nią pani. Postaram się tylko by pani więcej nie asystowała przy operacjach, nie każdy może patrzeć na krew. Przeniesię się panią do lżej rannych. Tam też są siostry potrzebne. Niestety, coraz więcej pracy, — to znaczy coraz więcej rannych.

Sama nie wie dlaczego, Ala pyta:

— Czy miała pani jakie wiadomości od Wolicza? — nie chce, nie może powiedzieć od narzeczonego.

— Owszem, ale bardzo smutne. Czyż mogą być wesołe, gdy nasz front załamany, gdy z dniem każdym coraz bliżej stolicy nieprzyjaciel? Ale ja wierzę, że wojnę wygramy, mamy przecież Naczelnym Wodzem Piłsudskiego — to wystarcza, by zwyciężyć!

(c. d. n.)

Informacje służbowe „Polski Zbrojnej"
ważne dla kombatantów

Służba w POW

W myśl art. 105 ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. Nr. 20/34), jako służbę w wojsku polskim uważa się również służbę wojskową, odbytą w polskich formacjach wojskowych, uznanych przez państwo.

Wobec tego, że POW. została uznana przez ministra spraw wojskowych jako formacja wojskowa, okresy służby w POW. zalicza się do wysługi emerytalnej z urzędu na podstawie wyłączenia zaświadczenia Wojskowego Biura Historycznego.

W związku z powyższym, składanie próśb w myśl Dz. Rozk. Nr. 9/34 poz. 201 o zaliczenie służby w POW. jako okresu działalności niepodległościowej jest zbędne.

Z uwagi na zakonspirowany charakter służby w POW., służba ta, bez względu na wiek oraz teren, liczy się do wysługi emerytalnej w wymiarze podwójnym.

Wdowa po legioniście

— Czy wdowie po legioniście, odznaczonym „krzyżem niepodległości", przysługuje jakieś zaopatrzenie ze skarbu państwa?

— Przysługuje na mocy dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 18. 1. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 8), pod warunkiem, że nie posiada środków, zapewniających egzystencję. Za nieposiadających środków zapewniających egzystencję uważa się (art. 1 pkt. 2 dekretu) osoby, których dochód miesięczny z jakichkolwiek źródeł łącznie nie przekracza 60 do 90 złotych miesięcznie, zależnie od miejsca zamieszkania.

Zaopatrzenie przyznaje minister skarbu na wniosek komisji kwalifikacyjnej dla zaopatrzenia osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość państwa polskiego, utworzonej przy Min. Skarbu.

Ulgi na kolejach (przejazdy wg. taryfy wojskowej) — nie przysługują.

Wielkopolski krzyż powstańczy

— Czy wielkopolski krzyż powstańczy jest zatwierdzony rozkazem M. S. Wojsk. i czy wolno go nosić również z innymi odznaczeniami niepodległościowymi?

— Znamy odznakę wojsk wielkopolskich, zatwierdzoną Dz. Rozk. Nr. 49 z 1921 r. poz. 872. Czy jest to jednak ta sama odznaka o którą w danym wypadku chodzi, nie wiemy. Zaznaczamy jednak, że nie jest to odznaczenie i na wstążce nosić go nie wolno.

Służba w Ochotn. Legii Obywatelskiej

— Czy czas pełnienia służby w ochotniczej legii obywatelskiej na terenie b. Galicji w czasie od 8.VII. do X. 1920 r. jest zaliczany do wysługi emerytalnej?

— Organizacja powyższa została rozporządzeniem ministra spraw wojskowych z dnia 29 sierpnia 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 68/35, poz. 428 i Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 4/35 poz. 127) uznana za formację wojskową i tym samym służba w niej podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej na zasadzie art. 105 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 20/34 poz. 160) w wymiarze podwójnym.

Za czas służby w tej organizacji, zdaniem naszym, można ubiegać się jedynie o nadanie medalu pamiątkowego za wojnę.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — i m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10